

Tygodnik DEMOKRATYCZNY

Organ Stronnictwa Demokratycznego w Łodzi

Rok II

Łódź, 26 maja 1946 r.

Nr 22

BŁĘDNE KOŁO

Dr Jerzy St. Langrod, prof. U. J.

Plaszczyna kosztów utrzymania, to podstawowy grunt egzystencji najszerzych rzesz. O ile jest ona równa i niezmienna, życie codzienne układa się względnie spokojnie, daje możliwość jakiejś takiej kalkulacji wydatków, równoważenie budżetu domowego, wiązania końca z końcem. Inaczej wszystko się zarysowuje, pęka łączność między zarobkiem a wydatkami, zaczyna się życie z dnia na dzień. Nawet najniższa stopa życiowa może mieć jednak formy ustabilizowane, co wydatnie zmniejsza dolegliwości ograniczeń koniecznych.

Natomiast dotkliwie daje się odczuć wszelka rynkowa niestałość, skoki cen, raz po raz uderzające z różnych stron ciosy drożyzny. Jest zrozumiałe, że w warunkach bezprzekładnych zniszczeń, jakich ofiarą padła Polska, długo jeszcze nie możemy marzyć o dobrobycie. Potrzeby zaspokajając winna odpowiednia produkcja. Przy spustoszonych wsiach i zdevastowanych warsztatach wytwórczość musi się stopniowo organizować i odbudowywać, a dopiero w następnym, dalszym etapie sięgnąć po możliwości takiej rozbudowy, która nie tylko zaspokajałaby podstawowe potrzeby żywotyczne ogółu, ale rozszerzałaby ich zakres i podnosiła ich poziom. W obecnym, niezwykle ciężkim okresie przejściowym musimy się zdecydować na heroizm wytrwania, na szereg daleko sięgających prywatacji i ograniczeń. Jest to konieczność wytworzonej przez wojnę i burzycielskie metody hitlerowskich najeźdźców sytuacji.

Ale to nie wyklucza odpowiednich poczynań i dążeń, aby trudności gospodarcze możliwie złagodzić, aby sprawnością organizacji i celowością zarządzeń trudne położenie najszerzych warstw pracowniczych złagodzić.

Rząd stanął na najstuszniejszym stanowisku nie dopuszczenia do inflacji, a więc wejścia na drogę poprawy bytu materialnego nie przez zawodne i z góry skazane na niepowodzenie metody mechanicznej podwyżki płac — powodującej bezpośrednio spadek siły kupnej pieniądza przez zawsze przy tym uzyskujący nadwyżkę wzrost cen, ale osiągnięcia celu spotęgowaniem produkcji, wzmocnionym tempem energii wytwórczej we wszystkich dziedzinach. Atoli ta przezorna i mądra polityka utrzymania waluty naszej na trwałym poziomie w różnych dziedzinach była utrudniana i zniekształcana przez falę płynące najrozmaitsze wyżki opłat i cen. Niestety, bardzo często czyniły to właśnie instytucje i przedsiębiorstwa państwowe oraz społeczne. Gdy na odcinku płac konsekwentnie na ogół trzymano się zasady niepodwyższania ich, gdy zarobki trwały niezmiennie, nastąpiły częstokroć bardzo wydatne, gdyż nieraz kilkakrotnie podwyżki cen na kolejach, opłat pocztowych i telefonicznych, wyrobów monopolowych, biletów tramwajowych itp.

Były to każdorazowo sygnały do nowych orgji drożyzny na wolnym rynku. Spekulacja uzyskiwała dogodną i wygodną osłonę. Istotnie, gdy się utyskiwało na drożyznę chleba lub mięsa, na nieuspra-

O poszanowanie polskiego mienia kulturalnego

W obliczu bezmiaru zniszczeń i szkód wojennych — każdy element mienia kulturalnego będącego własnością polską ma niezwykłą wartość i wymaga szczególnej pieczołowitości powołanych czynników urzędowych. Iżżeż ostatnie czynniki — z takich czy innych przyczyn — nie mogą przejawiać dostatecznej energii i należytej inicjatywy, albo zadania swe zaniedbują, tam jest rzeczą myślącego ogółu wywrzeć taki nacisk moralny, aby mienie kulturalne polskie nie niszczało, lecz doczekało się bez zwłoki należytej opieki.

Wydaje się, że wobec ogromu zadań jakie w tej dziedzinie stanęły przed naszym państwem od ukończenia działań wojennych, wobec trudnej sytuacji władz o zaimprovizowanej często obsadzie personalnej, wreszcie wobec niemożności środków, jakie powołane władze otrzymują w tym celu do rozporządzenia — należałoby otworzyć w prasie stały dział poświęcony temu zagadnieniu. Jest to dzisiaj

jedno z najdonioślejszych zagadnień w skali państwowej

Jeżeli się w tym dziele zanotuje tylko najważniejsze i najpilniejsze dzieła do doraźnego wykonania i do planowania na dłuższą metę, jeżeli się tę rejestrację przekaze odpowiedzialnym czynnikom rządowym i samorządowym — to już będzie bardzo dużo. Byłoby nie pomijać milczeniem dochodzących nas z różnych stron wołań o ratowanie mienia kulturalnego, pozostawionego w opuszczeniu, byle się w trosce o odbudowę życia materialnego, nie zapominało ani na chwilę o absolutnej konieczności równorzędnego zabezpieczenia skarbowych duchowych. Bo jednymi i drugimi żyje naród.

Jeżeli myśl otworzenia takiego działu została przyjęta, pragnąłbym go zagałę w kilku słowach poruszeniem sprawy „Księgozbioru edelbachskiego”.

W Edelbachu koło Gopfritz, w dolnej Austrii

kilkadziesiąt kilometrów od granicy czechosłowackiej, stnieje duży obóz barakowy za drutami kolczastymi, w którym w okresie 1940 — 1945 przebywało około 5.000 oficerów francuskich i około 200 oficerów polskich z kampanii francuskiej 1940 r. (przeważnie z 1-ej dywizji grenadierów W. P. we Francji). Byłem wśród tych ostatnich; znam sprawę, którą opisuję, z własnych przeżyć. W obozie tym, mimo trudnych warunków materialnych, mieszkaniowych i aprowizacyjnych, rozwijała się dość bujnie praca intelektualna w ramach „Université française de captivité” (kierowanego przez prof. Sorbony J. Leraya, członka Instytutu Francji) i afiliowanego polskiego ośrodka studiów (szczególnie prawno-politycznych), pod kierownictwem dr. Michała Szczanieckiego i moim, Braterstwo broni i wspólne cierpienia w ciągu 5-letniej niewoli niemieckiej przyczyniły się do zacieśnienia węzłów przyjaźni i przyjaźni między małą grupką Polaków („Westpolen” wedle terminologii hitlerowskiej) a masą jeńców francuskich, wśród których było bardzo wielu pracowników kulturalnych, uczonych i pisarzy. W początkach r. 1944 powstała myśl pozyskania dla Polski, niszczonej przez okupanta, bogatych księgozbiorów obozowych podlegających z darów niemal całego świata i urosłych w ciągu 5 lat do znacznych rozmiarów. Dzięki wydatnej i ofiarnej pracy dwóch zwłaszcza oficerów francuskich, których obu przyjaźni dla Polski, nabyta w obozie, zaprowadziła dziś do naszego kraju, rzecz ta dojrzała na jesieni 1944 r. Byli to p. Raymond Laporte, dziś sekretarz ambasady francuskiej w Warszawie oraz p. Jean Bourrilly, prof. literatury z Aix, dziś kier. Instytutu Francuskiego w Krakowie. Mimo niemałych trudności, związanych choćby z przeniesieniem w 1942 uniwersytetu w Caen i intencją wielu przeniesienia tam księgozbiorów obozowych, generał brygady Gibert, gen. reprezentant oficerów-jeńców otlagu VXII A w rozkazie obozowym z 5.9.1944 przeznaczył oficjalnie imieniem Armii francuskiej

wszystkie księgozbiory obozowe na rzecz Polski

Darowizna ta nastąpiła na rzecz Polskiej Akademii Umiejętności w celu przeznaczenia jej — wedle uznania Akademii — jednemu z uniwersytetów polskich.

Księgozbiory, o których mowa, składały się z liczącej kilkadziesiąt tysięcy tomów biblioteki głównej obozu, a nadto z wszystkich, licznych bibliotek specjalnych. Do tego przyłączyły się liczne dary indywidualne. Łącznie na wiosnę 1945 r. dar ten obejmował blisko sto tysięcy tomów, przeważnie w języku francuskim, a ponadto w językach: angielskim, duńskim, niemieckim, polskim, hiszpańskim, flamandzkim itp. Obok działów beletrystycznych, literatury klasycznej itd. księgozbiór posiadał wiele działów o bardzo dużej wartości naukowej, w szczególności historyczny, filozoficzny, biograficzny, matematyczny, przyrod-

(Ciąg dalszy na str. 2-ej)

Głosowanie ludowe: 3 razy „tak”

CELEM UMOŻLIWIENIA NARODOWIĄ BEZPOŚREDNIEGO WYPOWIEDZENIA SIĘ W SPRAWIE ZASAD PRZYSZŁEJ KONSTITUCJI ORAZ W SPRAWIE DONIOSŁYCH PRZEMIAN SPOŁECZNO-GOSPODARCZYCH I POLITYCZNYCH, JAKIM POWOJENNE WYWOŁANE W POLSCE PRZEZ HITLEROWSKIM ULEGŁY PODSTAWY BYTU NARODOWEGO — STANOWI SIĘ, CO NASTĘPUJE:

PRZED ZARZĄDZENIEM WYBORÓW DO SEJMU ZOSTANIE PRZEPROWADZONE GŁOSOWANIE LUDOWE.

GŁOSOWANIE LUDOWE ODPOWIE NA NASTĘPUJĄCE PYTANIA:

- A) CZY JESTEŚ ZA ZNIESIENIEM SENATU.
B) CZY CHCESZ UTRWALENIEM W PRZYSZŁEJ KONSTITUCJI USTROJU GOSPODARCZEGO, ZAPROWADZONEGO PRZEZ REFORMĘ ROLNĄ I UNARODOWIENIE PODSTAWOWYCH GAŁĘZI GOSPODARKI KRAJOWEJ, Z ZACHOWANIEM USTAWOWYCH UPRAWNIEN INICJATYWY PRYWATNEJ.
C) CZY CHCESZ UTRWALENIEM ZACHODNICH GRANIC PAŃSTWA POLSKIEGO NA BAŁTYKU, ODRZE I NISIE ŁUŻYCKIEJ?

(Z ustawy z dnia 27 kwietnia 1946 roku o głosowaniu ludowym).

Łodzianie, czytajcie „Łódzki Kurjer Codzienny”

Najbliższa kronika życia łódzkiego
Dziennik dla wszystkich

OGŁOSZENIA I PRENUMERATĘ PRZYJMUJE ADMINISTRACJA „ŁÓDZKIEGO KURIERA CODZIENNEGO” I „TYGODNIKA DEMOKRATYCZNEGO” PRZY UL. PIOTR-KOWSKIEJ 78, FRONT II PIĘTRO, tel. 2-24-31.

„ŁÓDZKI KURIER CODZIENNY” UKAZUJE SIĘ CODZIENNIE RANO.

wiedliwioną ich podwyżkę — w odpowiedzi powoływano się na ceny biletów tramwajowych, papierosów lub zapalek. Jakiego rodzaju bodźcem dla spekulacji cenami i niejako zachętą musiało być także np. oficjalne podwyższenie ceny pudełka zapalek z dnia na dzień z 1 zł. do 3-ch zł. — a więc o 300 proc.? Albo jak reagują ceny na rynku prywatnym wobec tego, co się dzieje w zakresie monopolu tytoniowego? W ten sposób powstaje istne błędne koło.

Należało trwać zdecydowanie przy zasa-

dzie trwałych cen. Wszelka podwyżka ceny jest zmniejszaniem siły kupnej pieniądza, a więc wywoływaniem dewaluacji. Spekulacji się nie okiełzna, dopóki przykład płynie z góry. Ponosimy fatalne konsekwencje nieskoordynowania całkowitego i bezwzględnie polityki cen, egoistycznych i tylko na swe własne, oderwane interesy oglądających się metod gospodarczych monopolii, licznych przedsiębiorstw państwowych i społecznych.

Spekulacja pogłębiła i skomplikowała

te trudności. W ostatnich kilku miesiącach obserwowujemy stałą wyżkę cen — a więc spadek siły kupnej pieniądza. Ten niepokojący objaw musi być powstrzymany. Nie ma on żadnego głębszego uzasadnienia. Obok energicznej i stanowczej walki z rekinami spekulacyjnymi musi nastąpić zahamowanie całkowite tych wszelkich tendencji przedsiębiorstw państwowych i społecznych, pragnących regulować swą sytuację na drodze najniższego oporu — podwyżki opłat i cen.

Dr. G.

Berlin w oczach pani Roosevelt

Eleonora Roosevelt, wdowa po prezydencie, która brała udział w obradach londyńskich ONZ, jako delegatka narodu amerykańskiego, udała się do Niemiec, gdzie odwiedziła Berlin, wiele innych większych miast niemieckich i odbyła szereg konferencji prasowych z miejscowymi i zagranicznymi dziennikarzami. Pani Roosevelt, zasilając od wielu lat swymi codziennymi felietonami pt. „My day” (Mój dzień) prasę amerykańską, opisuje swoje wrażenia i myśli, w których w sposób bezpośredni i szczerzy daje wyraz poglądom na najbardziej aktualne zagadnienia, trapiące tzw. „człowieka z ulicy”.

Oto co m. in. Eleonora Roosevelt zanotowała w swym pamiętniku w okresie pobytu w Berlinie:

„Pokazano mi dziś Berlin. Sądziłam, że widziałam już dość zrujnowanych miast, a jednak Berlin jest istotnie doszczętnie zburzony, jeżeli nie liczyć jego przedmieść, gdzie zniszczenia są jedynie częściowe. Wątpię, czy ktokolwiek poznałby to co pozostało z Tiergartenu lub „Unter den Linden”, Grunewald (piękna i dawniej gęsto zalesiona podmiejska dzielnica) jest doszczętnie ogołocona z drzew, które poszły na opał dla ludności. Ludność cywilna, której jest obecnie w Berlinie ponad 3 miliony, nie otrzymuje węgla, na opał używa tylko drzewa. W Berlinie jest głodno, ale głębsi głodu nie ma. Niemcy są traktowani zgodnie z przepisami prawa, ale muszą zrozumieć, że przegrali wojnę. Rzadko jednak są skłonni przyznać, że to oni ponoszą winę za nią...”

Opisując zwiedzanie dawnej rezydencji Hitlera „Reichskanzlei”, pani Roosevelt notuje: „Jednym z najsilniejszych wrażeń, jakie tu odebrałam, było zestawienie małości czło-

wieka, który tu urzędował, z przepychem, otaczającym go. I oto nie ma ani jego, ani tej pompy... pamięć narzuca mi wiele ustę-

pów z Biblii... Niemcy muszą wyżyć się poczucia rozsądku, muszą nauczyć się pokory, zanim przystąpią do ol-

brzymiego zadania swej całkowitej przebudowy...”

Przy zwiedzaniu pewnej jądłodajni dla ludności berlińskiej, towarzyszący p. Roosevelt lekarz niemiecki, wskazując na kobiety niemieckie oczekujące z dziećmi na otrzymanie posiłku, powiedział: „Matki niemieckie często zupełnie zubożały na los swych dzieci. Pozwalają im wałęsać się, a często same opuszczają je...”

O odbytych w Berlinie konferencjach prasowych pisze wdowa po prezydencie: „Zadawano mi wiele pytań, wołałabym jednak by dziennikarze miejscowi odpowiedzieli na moje zapytania. Odniosłam wrażenie, że władze okupacyjne czterech państw sojusznicych na terenie Berlina pracują dobrze i zgodnie, i że w tym laboratorium da się wypracować szereg takich podsta, które pozwolą w przyszłości na rozwiązanie wielu skomplikowanych zagadnień...”

W rozmowie z dziennikarzami pani Eleonora Roosevelt wyraziła pogląd, iż pod względem żywnościowym Niemcy znajdują się dziś w lepszej sytuacji od wielu krajów, które były okupowane przez nich.

Nie wszystko z tego, co o swoich wrażeniach z pobytu w Berlinie mówiła i pisała autorka felietonów „My day” pokrywa się z istotną rzeczywistością i znalazło właściwą jej ocenę, jednak ostre słowa, które skierowała pod adresem kobiet niemieckich znajdując niewątpliwie najwyższy oddźwięk. „Ponosicie winę za wszystkie nieszczęścia jakie spadły na świat w równym stopniu, co wasi mężowie, synowie i bracia! Okryłyście hańbą imię niemieckiej kobiety — będziecie musiały wiele pracować by je w oczach ludzkości zrehabilitować!”

O poszanowanie polskiego mienia kulturalnego

(Dokończenie ze str. 1-ej)

nieży itd. Biblioteka główna była w całości skatalogowana przez fachowych bibliotekarzy. Całość została póżną wiosną 1945 r., po pokonaniu niezliczonych trudności i oporów — przede wszystkim ze strony Niemców — złożona w pakach i skrzyniach oraz złączona razem tak, że w chwili opróżniania obozu dnia 13 maja 1945 r. całość znajdowała się w dwóch miejscach obozu (w drewnianych barakach Nr. 9 i 28).

Kiedy Dolna Austria została zajęta przez armie radzieckie, w obozie w Edelbach znajdowało się już niewiele jeńców, gdyż Niemcy ewakuowali obóz w drugiej połowie kwietnia 1945 r. Na miejscu została grupa Francuzów, chorych i innych, a wśród nich kilkunastu Polaków w celu zabezpieczenia ksiązek dla kraju. Niestety, pozostanie na miejscu i przewiezienie ksiązek do kraju okazało się niemożliwe. Przedstawiciele armii radzieckich i amerykańskich zdecydowali, że wszyscy pozostali w obozie mają bez względu na narodowość być — w celach demobilizacji — przewiezieni do Francji, co też rok temu nastąpiło.

Książki pozostały w opustoszałym obozie bez opieki.

Uprosilimy dowódców oddziałów radzieckich i austriackiego burmistrza okolicznego miasteczka Allenstein, by nad książkami czuwał. Klucze do miejsc przechowania zostawiliśmy temu ostatniemu. Zaraz po przewiezieniu fortecami latającymi do Paryża, wysłaliśmy telegramy o tej sprawie do Warszawy i do Krakowa; delegat rządu w Paryżu min. Jędrzejowski zainteresował się tą sprawą samorzutnie i z dużą życzliwością. Jadąc w czwartek do kraju wziął ze sobą formalny akt darowizny i szczegółowe objaśnienia, które prze-

każal komu należy. Po moim powrocie do kraju w grudniu 1945 r. od razu przedsięwzięciem stosowne kroki na terenie Warszawy i Krakowa. Jak dotąd sprawa naprzód nie postąpiła.

Ambasada francuska w Warszawie w styczniu 1946 r. skierowała notę w tej sprawie do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, które — jak również Ministerstwo Oświaty — ostatnio żywo zainteresowały się tym zagadnieniem. Można więc mieć nadzieję, że o ile dar ten w międzyczasie nie został zjedzony przez szczury w lecie, a zalany wodą i śniegiem w zimie, o ile dalej jeńcy niemieccy (jacy podobno są teraz w tym obozie) go nie zniszczyli, wkrótce powzięte zostaną w tej sprawie stanowcze decyzje. Zaznaczam, że zainteresowane są tu także Ministerstwo Odbudowy i Komunikacji, że sprawa ta jest znana i innym najwyższym czynnikom państwowym, atoli, jak dotąd, zainteresowanie to jest wciąż raczej teoretyczne.

Poruszam to zagadnienie ze względu na jego ogólnonarodową wagę, a i na mój uczuciowy stosunek do niego — jako współtwórcy tego dzieła i jako tego, na ręce którego francuscy ofiarodawcy dar ten złożyli dla przekazania polskim władzom oświatowym. Poruszam je także w intencji przyspieszenia i zaktywizowania wysiłków rewindykacyjnych. Poruszam je wreszcie jak przestrożę. W innych b. obozach jenieckich (np. na Pomorzu zachodnim, obecnie polskim) pozostały również bezcenne skarby biblioteczne. Nad Nyssą leży gdzieś księgozbiór po-goebelowy. W tylu miejscach walają się mniej lub więcej wartościowe bogactwa kulturalne, wolażące o opiekę i zabezpieczenie. Nie wolno o nich zapominać w nawale trosk i spraw bieżących.

Z tygodnia na tydzień

REWIA WYDARZEŃ

Zachęta dla niemieckiej zaborczości. — Odwet podnosi głowę. — Nowy „marsz na Rzym”. — Sytuacja żywnościowa świata. (G.) Tragiczne doświadczenie przeszłości w stosunku do Niemiec stawia kategoryczny nakaz zlikwidowania raz na zawsze militarystyki germańskiej. Słabość wobec Rzeszy po I wojnie światowej, polityka ustępstw i pójsie na fantastyczne rachuby odciążenia ich zaborczości przez popieranie gospodarczego rozwoju Rzeszy, daly w rezultacie Hitlera i umożliwiły Niemcom przygotowanie nowej wojny, jeszcze straszliwszej wojny.

Niepokój budzić musi fakt, że ze strony pewnych wpływowych kół w państwach anglosaskich, obecnie ujawniają się analogiczne tendencje. Główny cel wojny i podstawowy warunek utrwalenia pokoju — zniszczenie imperializmu niemieckiego — schodzić zaczyna na drugi plan. Na ostatniej konferencji paryskiej delegacja amerykańska poruszyła sprawę zakończenia terminu okupacji Niemiec przez wojska sojusznicy, wysuwając projekt zwołania narady alian-tów w dn. 12 listopada w celu rozważenia warunków traktatu pokojowego z Niemcami. W brytyjskiej strefie okupacyjnej poczdamskie postanowienia o zniszczeniu niemieckich karteli nie są wykonywane. Niemiecki przemysł stalowy obficie zaopatrywany jest w węgiel, podczas gdy Francja i inne kraje wyzwoleone nie otrzymują obiecanych im dostaw. Produkcja stali w kontrolowanym przez Anglików Zagłębiu Ruhry przewyższa produkcję całego przemysłu stalowego Francji.

Jak się okazuje — wbrew przewidywaniom — zniszczenia przemysłu niemieckiego przez działania wojenne nie są wielkie. Według fachowych obliczeń, przemysł Niemiec w ciągu 18 miesięcy może być całkowicie odbudowany do rozmiarów przedwojennych. Wobec wielkich grabieży i celowych, planowo przez Niemców przeprowadzonych zniszczeń w krajach okupowanych, a zwłaszcza w Polsce Niemcy swój potencjał wytwórczy podniosą o wiele szybciej, niż kraje ościennne.

Niezależnie od tego, przemysł niemiecki posiada jak stwierdził to senator amerykański Fergusson, ogromne bazy zasobnicze, jak np. w Argentynie i Hiszpanii. Największe bazy staronnie ukryte znajdują się prawdopodobnie i w innych krajach. Istnie-

ją poza tym za granicą olbrzymie zamaskowane bazy finansowe, nawet w samej Ameryce Północnej, gdzie szereg banków posiada kolosalne tajne konta niemieckie.

Dalej — ogromna ilość specjalistów niemieckich pracuje, np. w przemyśle chemicznym Hiszpanii i Argentyny. Uczni niemieccy posiadają tam również szeroko rozbudowane laboratoria naukowe i doświadczalne oraz fabryki. Jest to po prostu, jak oświadczył sen. Fergusson, „dublowany przemysł niemiecki, tylko w mniejszych rozmiarach”, przemysł, który w razie potrzeby może być szybko i znacznie rozbudowany.

Również i straty ludnościowe Niemiec są proporcjonalnie znacznie mniejsze, niż krajów, które przeżyły piekło hitlerowskiej okupacji. I jest to zrozumiałe. Niemców nikt nie tępił planowo i systematycznie, nie wyniszczał i nie palił w krematoriach, Niemcy mają normalne straty na polach bitew — wynoszące ok. 4 milionów. Cóż to jest wobec strat ludnościowych samej tylko Polski, obliczanych na ok. 7 milionów ofiar.

Według obliczeń szczegółowych Komitetu Studiów nad zagadnieniem europejskim, ludność Niemiec stanowi obecnie — 72 miliony. Do cyfry tej należy doliczyć około 2 miliony Niemców, którzy jeszcze nie powrócili z niewoli oraz około 2 milionów tych, którzy przybędą do Niemiec w ciągu b. roku ze wschodu, z Czechosłowacji, Rumunii, Węgier. Czyli — że zaludnienie Niemiec można określić liczbą — ponad 75 milionów.

W stosunku do zaludnienia przedwojennego Niemiec jest to różnica na minus bardzo nieznaczna.

A więc wytworza się znów sytuacja, że Niemcy za swe grabieżcze i mordercze metody otrzymają i po tej wojnie premię w postaci mniejszych strat i mniejszych zniszczeń.

O ile narzędzie militarystyki niemieckiego, przemysł Rzeszy, nie zostanie ograniczony bezwzględnie do niezbędnego minimum, o ile nie będzie przeprowadzona długotrwała okupacja i kontrola w Niemczech, o ile nie zostaną Niemcy zmuszone do odpowiednich odszkodowań wobec zniszczonych i rabowanych przez nie krajów — Niemcy wkrótce zajmą wprost uprzywilejowane stanowisko. Będzie to ponownie zachęta dla germańskiej zaborczości.

O tym, jak hitlerowskie żywioły są silne w Niemczech, o całkowitym zgangrenowaniu psychiki niemieckiej przez hasła nienawiści i kanibalskiego szowinizmu, świadczą wypadki każdego dnia. Zamachy terrorystyczne są na porządku dziennym. Ten sam jad przemika i społeczeństwo austriackie, gdzie hitlerizm przyjęty był entuzjastycznie. Obecnie Austria oficjalnie odrzeka się niedawnej przeszłości, maskuje się i stawia różne żądania nawet terytorialne.

Oto jednak znamienne wydarzenie, charakteryzujące istotne nastroje ogółu.

Z Werlach (Karyntia) donoszą, że podczas wyświetlania filmu o zbrodniach narodowych socjalistów, publiczność zamiast poępienia tych zbrodni — urządziła faszystowską demonstrację.

Polityka słabości i wyrozumiałości, stosowana przez zwycięskie mocarstwa, wydaje swe plony. Ośmiela i zachęca te żywioły, które w czasie wojny, w sojuszu hitlerowsko-faszystowskim głosili „nowy porządek w Europie” przez grabież, rzezie i potworną niewolę narodów.

Objawy rozzuchwalenia się elementów faszystowskich potęgają się również stale i w Italii. Znalazły one wyraz w wykradzeniu zwłok Mussoliniego, w ciągłych ekscyacjach, w audycjach radia. Partia faszystowska we Włoszech chce oficjalnie wznowić swą działalność. Pomiędzy nią a królem Humbertem II prowadzone są jakieś tajemnicze rokowania.

Ostatnio prasa włoska donosi o czynionych przygotowaniach do „marszu na Rzym”, który został wyznaczony przez żywioły faszystowskie i monarchistyczne na dzień 24 maja.

Ugrupowania monarchistyczne i podziemne organizacje neofaszystowskie uzgodniły, że „marsz na Rzym” będzie poprowadzony przez wielkie zebranie monarchistów w Neapolu w dniu 19 maja.

Knowania monarchistów są ułatwione, gdyż mają oni do swej dyspozycji niezbędne środki transportowe w celu przywiezienia uczestników zebrania z prowincji Salerno, Benevento i Regio Calabria.

W chwili obecnej Neapol stanowi centrum tego prowokacyjnego manewru monarchistów, który ma na celu sabotowanie powszechnych wyborów, mających się odbyć dnia 2 czerwca.

Minister spraw wewnętrznych Romita wydał prefektom zarządzenia, zabraniające masowego przewożenia ludności z jednego miasta do drugiego, w czasie kampanii wyborczej.

Ten „marsz na Rzym” ma być nawrotem do tradycji faszystwu włoskiego. Jak wiadomo, z pomocą marszu na Rzym w r. 1922 Mussolini steroryzował władze i zaganął rządy we Włoszech.

Światowy kryzys aprowizacyjny, wywołany spadkiem produkcji rolnej i hodowlanej oraz zwiększonym zapotrzebowaniem na żywność — nie wszystkie kraje dotkną w jednakowym stopniu.

W najlepszej sytuacji żywnościowej znajdują się Stany Zjednoczone, gdzie ludność otrzymuje wyżywienie 3.150 kalorii dziennie, co się równa 102% wyżywienia przedwojennego. Na drugim miejscu stoi Kanada, gdzie wyżywienie utrzymuje się na poziomie przedwojennym i wynosi 3.000 kalorii dziennie. Ludność Australii, która ze swych zasobów udziela wydatnej pomocy żywnościowej krajom Dalekiej Wschodu, wyniszczonym przez okupację japońską, otrzymuje 97% wyżywienia przedwojennego, to jest 2.900 kalorii dziennie.

Na dalszym miejscu stoją: Dania, Szwecja i Wielka Brytania, gdzie ludność otrzymuje wyżywienie na poziomie 2.850 — 2.900 kalorii dziennie, co się równa od 90 do 95% norm przedwojennych. Francja, Belgia, Holandia i Norwegia otrzymują wyżywienie 2.300 — 2.500 kalorii dziennie, tj. 75 — 80% w porównaniu z wyżywieniem przedwojennym.

Żle się natomiast przedstawia sprawa z wyżywieniem w krajach wyniszczonych przez wojnę jak: Polska, Grecja, Jugosławia, Czechosłowacja i Italia, gdzie na głowę ludności przypada od 1.800 — 2.200 kalorii.

Jeśli natomiast chodzi o normy wyżywienia ludności nierolniczej, to wynoszą one zaledwie od 1.400 do 1.800 kalorii dziennie. W Niemczech i Austrii na głowę ludności przypada 1.600 — 1.800 kalorii dziennie, a ludność nierolnicza otrzymuje 1.200 do 1.400 kalorii dziennie, co stanowi od 50 do 60% stanu przedwojennego.

Powyższe normy były stosowane na początku roku bieżącego, dziś jednak w okresie przednowkowym są one niewątpliwie znacznie niższe. Kraje, zniszczone wojną, wobec ograniczonych możliwości pomocy zagranicznej i kończących się zasobów własnych zboża i ziemniaków, musiały poważnie ograniczyć spożycie obu tych produktów. Chleb i ziemniaki w większości krajów, korzystających z pomocy zagranicznej, dostarczają główną część kalorycznej wartości przeciętnej diety.

DZIAŁALNOŚĆ STRONNICTWA DEMOKRATYCZNEGO

I-szy KONGRES STRONNICTWA DEMOKRATYCZNEGO odbędzie się w Warszawie nie dnia 15, 16 i 17 czerwca 1946 r. lecz 13, 14 i 15 lipca r. b.

Plan objazdu Kół Powiatowych Str. Demokratycznego na terenie woj. Łódzkiego

W ubiegłą niedzielę 19 bm. rozpoczęły się objazdy kół powiatowych Stronnictwa Demokratycznego ze strony członków Komitetu Wojewódzkiego Str. Dem. w Łodzi.

W niedzielę tę udali się do Łęczycy prezes Stronnictwa w Łodzi wiceprezydent Kazimierz Gallas wraz z ob. ob. Mertynem Kazimierzem i Świątkowskim. Inna grupa w składzie mgr Kazimierz Boniecki, ławnik poseł Szymański Longin i ob. Stelmach udala się do Ozorkowa, trzecia grupa w składzie mgr Górecki, mgr Majer i ob. Szczepaniak udala się do osady Piątek.

W dniu 22 bm. odbyło się zebranie członków Stronnictwa w Skierkowiec na zebranie to wyjechali z Łodzi: mgr Boniecki K., ob. Linkowski i mgr St. Zagórski.

W niedzielę 26 bm. odbędą się zebrania Stronnictwa Demokratycznego w Piotrkowie. Na zebraniu tym Łódź reprezentować będą: mgr K. Boniecki, mgr St. Zagórski, ob. Linkowski oraz poseł Szymański Longin. Również w tym samym dniu odbędą się zebrania w Tomaszowie, w którym uczestniczyć będą ob. Mertyn, ob.

Świątkowski i ławnik Wróblewski oraz w Rawie Mazów, z udziałem wiceprezydenta K. Gallasa, ob. Pujdaka i ob. Jaszczaka.

W dniu 28 bm. odbędą się zebrania Stronnictwa w Pabianicach. Na zebranie to wyjeżdżają ob. prezes K. Gallas, ob. Stelmach i mgr Zagórski.

W dniu 30 bm. odbędą się zebrania członków Stronnictwa w Zduńskiej Woli z udziałem mgr. Bonieckiego, prof. Hilarywicz, ob. Mertyna oraz w Żelazku z udziałem: ob. prezesa Gallasa, ob. Leńniczaka i ob. Brauna.

W dniu 2 czerwca odbędą się zebrania Stronnictwa w Głowniu z udziałem: ob. prezesa Gallasa K., mgra Majera, ob. Kowalskiego Feliksa, w Łowiczu ob. ob.: Pujdak, Stelmach, Szymański, ławnik Wróblewski oraz w Strykowie, na którym uczestniczyć będą ob. ob.: Grabowski, Jaszczak, Szczepaniak.

W dniu 4 czerwca odbędą się zebrania członków Stronnictwa w Keluszkach, na które wyjeżdżają ob. ob.: mgr Zagórski i ob. Świątkowski.

Konferencja z Prezydentem Miasta ob. Mijalem S r wy kupiectwa

Ubiegłej środy została przyjęta przez ob. Prezydenta Mijala delegacja Str. Dem. w osobach ob. prof. Tomaszewicza, ob. mgr. Zagórskiego, Linkowskiego i Szpingera. Delegacja przedstawiła Prezydentowi aktualne sprawy i bolączki kupiectwa łódzkiego oraz poinformowała ob. Prezydenta o obawach, nurtujących kupiectwo, a spowodowanych ostatnimi wypadkami.

Na przeszło godzinnej konferencji poruszono m. in. sprawę słabego kontaktu organizacji kupieckich z Prezydium Miasta i ob. Prezydent przyjął bardzo życzliwie oświadczenie delegacji, iż kupiectwo pragnęłoby ściśle z nim współpracować we wszystkich zagadnieniach, które dotyczą życia gospodarczego Miasta a w szczególności handlowego na naszym terenie. M. in. wskazał ob. Prezydent na konieczność zmiany w kierunku dostosowania się pewnej grupy kupców do swoich wystaw sklepowych. Chodziło tu

o kupców branży aprowizacyjnej. Delegacja poinformowała ob. Prezydenta o wydatnym udziale, jakie przyjmuje zorganizowane kupiectwo we wszelkich aktualnych zagadnieniach nad którymi pracują władze państwowe jak pożyczka odbudowy i t. p. Ob. Prezydent zapewnił członków delegacji, że wszelkie pogłoski, jak naprz. plotka o mającym nastąpić przesiedlaniu kupców prywatnych z ulicy Piotrkowskiej nie mają żadnych podstaw i są nieprawdziwe. Szczególny nacisk jednak położył ob. Prezydent na kwestii mieszkaniowej i podkreślił, iż w tej sprawie oczekuje wydatnej pomocy ze strony świata kupieckiego. Sprawa jest paląca, gdyż szereg wybitnych sił naukowych gnieździ się w pokojach hotelowych i dla tych osób muszą się znaleźć mieszkania. Ob. Prezydent przyjął z zadowoleniem oświadczenie delegacji, iż na terenie kupiectwa będzie ta sprawa gruntownie rozpatrzona i kupiectwo na pewno wszystko zrobi, co będzie

w granicach ich możliwości, zgadzając się całkowicie z ob. Prezydentem, iż światu naukowemu musi być zapewniona możliwość spokojnej pracy. W dyskusji nad tym tematem wytoniła się możliwość udziału kupiectwa przy organizacji spółdzielni, mającej za zadanie remont domów b. ghetta i Prezydent zapewnił delegację o swojej jak najdalej idącej pomocy w materiałach budowlanych po cenach sżywnych. Delegacja za

znaczyła, że w kwestii przyjęcia z pomocą Zarządowi Miejskiemu inne organizacje i związki winny również wykazać maksimum inicjatywy, gdyż jest to problem obchodzący wszystkich mieszkańców Miasta. Konferencja doprowadziła do całkowitego uzgodnienia poglądów na poruszone zagadnienia i nakreśliła plan dalszej współpracy.

Posiedzenie Komitetu Centr. i Prez. Rady Naczelnej Stronnictwa Demokratycznego

W dniu 17 maja odbyło się łączne posiedzenie Komitetu Centralnego i Prezydium Rady Naczelnej Stronnictwa Demokratycznego pod przewodnictwem Prezesa R. N., Prof. Michałowicza.

Oprawiano sytuację polityczną i współpracę międzypartijną na tle aktualnych wydarzeń zagranicznych i krajowych oraz sprawy związane z Kongresem Stronnictwa.

Przeżywamy obecnie jeden z najcięższych ataków reakcji międzynarodowej, zainteresowanej w odbudowie Niemiec. W Polsce — uchwalenie ustawy o głosowaniu ludowym na X-iej sesji KRN stało się sygnałem bojowym reakcji krajowej, która w łączności z zagranicą, rozpoczęła gwałtowną ofensywę na obóz demokracji.

Demokracja polska musi dla dobra narodu i Państwa — nie tylko utrzymać jedność swego obozu, ale także wzmocnić współpracę poszczególnych jego członków. Tylko monolit demokratyczny zapewni Polsce utrwalenie wszystkich dotychczasowych zdobyczy ustroju gospodarczo-politycznego i zagwarantuje im warunki rozwoju. Jakikolwiek, nawet najdrobniejszy, rozdźwięk w łonie partii demokratycznych spowodowałyby tylko wzrost sił reakcji i umniejszenie własnych.

Dlatego też Stronnictwo Demokratyczne

stoi bacznie na straży spójności bloku demokratycznego i pełnego współdziałania partii, opierających się o manifest PKWN-u.

Partie PKWN-u są redutami polskiej twierdzy demokratycznej. Atak na jedną z nich jest atakiem na wszystkie. Reakcja w swojej obecnej ofensywie postanowiła za wszelką cenę dokonać wyłomu w obozie demokracji polskiej.

W interesie państwa i demokracji partii PKWN-u potrafią tę ofensywę odeprzeć. Solidarność robotnika, intelektualisty polskiego, chłopca, rzemieślnika, człowieka pracy rąk i mózgu nie dozna uszczerbku, zwycięstwo walczywa rodzime. Probiezmem zwycięstwa będzie głosowanie ludowe w dniu 30 czerwca.

Na wniosek Generalnego Komisarza Głosowania Ludowego, wiceprezydenta W. Barcikowskiego — z uwagi na konieczność pełnego współdziałania Stronnictwa Demokratycznego w skali ogólnokrajowej w pracach przygotowawczych do Referendum, zebranie uchwaliło jednomyślnie przesunąć termin Pierwszego Kongresu Stronnictwa z 15, 16 i 17 czerwca na dzień 13, 14 i 15 lipca r. b.

Prace organizacyjne Biura Kongresowego są nadal w toku według programu ustalonego.

Zjazd Stron. Demokratycznego w Inowrocławiu

W Inowrocławiu odbyło się walne zebranie Stronnictwa Demokratycznego.

Zebranie publiczne poświęcono omówieniu linii politycznej Stronnictwa Demokratycznego w zakresie polityki krajowej i zagranicznej, oraz roli inteligencji pracującej, kupiectwa i rzemiosła w Polsce Demokratycznej.

Druga część zebrania była poświęcona sprawom ściśle organizacyjnym Stronnictwa Demokratycznego w Inowrocławiu.

Zebranie publiczne, które odbyło się w wypełnionej po brzości sali hotelu „Bast”, zebrał prezes Komitetu Miejskiego i Powiatowego dr Durzyński, który powitał przybyłych z Komitetu Wojewódzkiego w Bydgoszczy: prezesa Romualda Rudnickiego i sekretarza Wrochnę oraz prezesa Okręgu Toruńskiego dra Cieślaka.

Następnie dr T. Cieślak w wyczerpującej referacie omówił tezy ideowo-polityczne Stronnictwa Demokratycznego, podkreślając jego szczególny charakter w dziele przebudowy społecznej w duchu demokratycznym i niezmiernie cenny udział członków Stronnictwa w Komisjach Rad Narodowych wszystkich szczebli.

(Ciąg dalszy na str. 4-iej)

Dr T. Cieślak

Zdobycze współczesnej Demokracji Polskiej Rola Str. Demokratycznego w dziele przebudowy społecznej

Obecna Polska Demokratyczna powstała w wyniku zwycięskiej walki postępu demokratycznego nad faszyzmem.

Dzięki zwycięstwu nad faszyzmem otworzyła się dla szeregu państw droga do zrzucenia z siebie przeżytków dawnych ustrojów, służących ciasnym interesom pewnych grup będących na usługach kapitału.

Obóz demokracji polskiej od momentu swego powstania wskazywał narodowi drogę, po której powinny iść jego wszelkie dążenia w imię prawdziwie polskiej racji stanu. Hasło zjednoczenia narodowego to wyraźny dowód, jaką współczesna demokracja polska przywiązuje wagę do solidarnego wysiłku całego narodu w dziele przebudowy społecznej.

Współczesna demokracja polska w okresie blisko dwuletniej pracy nad unormowaniem warunków pracy i egzystencji obywateli, nad przeprowadzeniem reform społecznych i gospodarczych, stworzyła nowe fundamenty dla trwałego bytu niepodległego. W oparciu o sołusz z Związkiem Radzieckim jako jedynie korzystną koncepcją dla polskiej racji stanu, stworzyła realną politykę zagraniczną. Granice zachodnie na Odrze i Nysie, dają narodowi

polskiemu olbrzymie możliwości gospodarcze przez włączenie do naszego państwa uprzemysłowionych ziem zachodnich.

Polska Demokratyczna dąży do utrwalenia pokoju i pragnie ściśle współpracy ze wszystkimi państwami szczerze miłującymi pokój. Wielowiekowe waśnie między narodami słowiańskimi, kontynuowane przez dowieśniewo rządy sanacyjne, obaliła Polska Demokratyczna, dając narodowi polskiemu podstawę do spokojnej i twórczej pracy nad odbudową kraju.

Przed każdym obywatelem otwarte zostały szerokie możliwości udziału we wszystkich dziedzinach życia społecznego i gospodarczego.

Demokratyczne państwo polskie popiera wysuwanie na wyższe stanowiska zdolniejszych i bardziej doświadczonych obywateli, rekrutujących się ze sfer robotniczych oraz przedstawicieli mas ludowych, okazując im pomoc w nabyciu niezbędnych umiejętności administracyjnych i technicznych.

Oświata w Polsce Demokratycznej została upowszechniona. Gimnazjum i uniwersytet stoją otworem dla najszerzego mas młodzieży polskiej.

Reforma rolna dając chłopu ziemię, wyrównała krzywdę dziejową i niesprawiedliwość społeczną.

Z polskiego życia gospodarczego znikły kartele i poługa kacyków finansowych.

Upaństwowienie podstawowych gałęzi gospodarki narodowej i transportu, upaństwowienie względnie uspołecznienie banków i ubezpieczeń, uspołecznienie różnych większych działów gospodarki narodowej, to olbrzymi sukces postępu demokratycznego.

We wstępie do tez programowych naszego Stronnictwa czytamy:

„Program demokratyzacji stosunków gospodarczych i społecznych, zapoczątkowany Manifestem Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, realizowany w następstwie przez Rząd Tymczasowy, a z kolei przez Rząd Jedności Narodowej — ma za sobą długą historię oświeconej myśli polskiej — od końca 18 wieku, od działalności Komisji Edukacyjnej poprzez Konstytucję 3 Maja, Manifest Polaniecki, działalność Towarzystwa Demokratycznego i Centralizacji w czasach Wielkiej Emigracji — aż po walki i zmagania się demokracji polskiej w 19 i 20 wieku z przemocą najeźdźcy i z konserwatywnymi nawykami sztucznie zahamowanego w swoim rozwoju społeczeństwa“.

Udział Stronnictwa Demokratycznego w dziele odbudowy kulturalnej i gospodarczej naszego Państwa jest bardzo poważny. Jesteśmy tą partią polityczną, w skład

której wchodzi bardzo duży odsetek intelektualistów polskich na czele z wielką ilością profesorów szkół akademickich, przedstawicieli świata artystycznego, inteligencji pracującej, kupców, rzemieślników, robotników i chłopów.

Czołowi przedstawiciele naszego stronnictwa na czele z Ministrem Spraw Zagranicznych W. Rzymowskim, Wiceministrem Sprawiedliwości Chałmem, Ministrem Komunikacji Rebanowskim i Wiceprezydentem KRN Barcikowskim, dowiedli wobec kraju i zagranicy, jak poważny jest wkład pracy naszego Stronnictwa w dziele odbudowy Polski Demokratycznej.

Skromny, wyteżony wysiłek naszych działaczy na różnych odcinkach życia społecznego i w Komisjach Rad Narodowych wszystkich szczebli, zaczyna co raz to więcej budzić uznania i szacunku dla naszego Stronnictwa.

Wskazania Sekretarza Generalnego naszej partii, polecające rozwijać nam działalność polityczną w oparciu o trzy zasadnicze elementy tj. patriotyzm, rozum i uczciwość — przyswiecały na drodze pracy politycznej naszego Stronnictwa od chwili podpisania Manifestu PKWN.

Pierwszy kongres naszego Stronnictwa, który odbędzie się w lipcu br. w Warszawie, będzie przeglądem dotychczasowej działalności i rezultatów, oraz wniesie nowy wkład w dzieło przebudowy społecznej w duchu demokratycznym i odbudowy gospodarczej kraju.

Odbudowa Polskiego Wybrzeża

Po odzyskaniu Gdyni, Gdańska i innych portów nad Bałtykiem, Rząd Polski rozpoczął energiczne starania celem przywrócenia ich, w możliwie najkrótszym czasie, do stanu używalności. Spuśczenia, dokonane przez hitlerowskich barbarzyńców, sięgały rozmiarów wprost katastrofalnych. Rozbite mola, pozatapiane okręty i mniejsze statki morskie, zniszczone urządzenia portowe, porozbijane budynki, stopy żelastwa, gruzów...

Stanęliśmy przed kompletną niemal pustką, przed zagadnieniem tworzenia z niczego. Zabieramy się do tego ochotnie, zmuszeni liczyć w pierwszym rzędzie jedynie na swoje siły. Bodźcem przy odbudowie będzie nam niezłomna wola życia, ta sama wola, co w czasie okupacji znalazła swój wyraz w upartym i nieugiętej przetrwaniu. Odbudowa i wiążące się z tym zagadnienie rozbudowy polskiego stanu posiadania na morzu i wybrzeżu morskim stanowi dla odrodzonej Polski problem o niesłychanie ważnym znaczeniu. Musimy w pierwszym rzędzie, oczyścić z resztek gruzów i naprawić zniszczenia i w możliwie najkrótszym czasie doprowadzić do stanu pełnej używalności. Następnie konieczną jest rozbudowa i utrzymanie na wysokim stopniu sprawności środków komunikacyjnych z zapleczem z ocalałymi w pożodze wojennej ośrodkami przemysłu, w pierwszym rzędzie z Łodzią i Śląskiem. Bez udziału przemysłu, bez silnego zaplecza w kraju, bez sprawnie działających kolei niepodobna sobie wyobrazić szybkiej odbudowy ani w ogóle egzystencji jakichkolwiek portów.

Odbudowane porty otwierają przed nami korzystne perspektywy handlu z zagranicą, na których oprócz można w znacznej mierze plany odbudowy Polski. Umiejętnie zaprowadzony handel zamorski przyniesie nam surowce i bogactwo, tak potrzebne zniszczonemu przez wojnę państwu. Z zagadnieniem handlu zamorskiego łączy się kwestia budowy nowych okrętów mogąca znów znaleźć właściwe rozwiązanie w powstaniu własnych stoczni okrętowych. Budowa ich jest dziś nagłą koniecznością. Następnym ząbającym się problemem jest potrzeba posiadania „narybku morską”, wykwalifikowanych i rozmiłowanych w swym zawodzie marynarzy floty handlowej jak i tarczy naszych wybrzeży: floty wojennej.

Stan liczebny polskiej marynarki zma-

łał bardzo w czasie ubiegłej wojny i opacji wroga.

Kwestia rybna posiada jeszcze jedno bardzo ważne dla narodu polskiego znaczenie, mianowicie: — przemysł rybny. Morze jest tą kopalnią, która w czasie istnienia tak daleko idących trudności aprowizacyjnych jak dziś zubożałej ludności państwa polskiego dostarcza części potrzebnych środków pożywienia w postaci ryb i przetworów przemysłu rybnego. To też sprawa szybkiej

rozbudowy floty rybackiej i rozpoczęcia zorganizowanych na większą skalę połowów należy do jednych z najpilniejszych zadań w całości problemu morskiego.

Z tych krótkich rozważań wysnuć można dwa następujące wnioski: 1. Rząd musi dołożyć wszelkich starań w celu najrychlejszego rozwiązania powyższych wymienionych problemów, 2. Cały naród polski jest zobowiązany do udzielenia Rządowi swemu jaknajdalej idącego po-

parcia we wszystkich dążeniach do odbudowy. Jest to chyba jasne dla każdego patriotycznie myślącego obywatela.

Musimy zrozumieć, że kwestia morska to kwestia istnienia naszej Ojczyzny i dobrobytu całego Narodu. Nie wolno nam powtarzać błędów, popełnianych w minionych okresach istnienia Rzeczypospolitej Polskiej. Przyniosłoby to w konsekwencji możliwość ponownej utraty niepodległości. A tego nie chce chyba nikt...
T. Słupecki.

Zjazd Stron. Demokratycznego w Inowrocławiu

(Dokończenie ze str. 3-ej)

Mówca streścił przemówienie prezesa Klubu Poselskiego Stronnictwa Demokratycznego ob. Arczyńskiego, który zgłosił do ustawy o referendum uzupełnienie w sprawie inicjatywy prywatnej i zapowiedział memoriał Stronnictwa Demokratycznego do Rządu Jedności Narodowej w sprawie przedłużenia terminu ujawnienia się żołnierzy i oficerów AK.

Z kolei przemówił prezes Romuald Rudnicki, który przeprowadził szeroką analizę zagadnienia roli inteligencji pracującej, kupiectwa i rzemiosła w Polsce Demokratycznej.

Po ożywionej dyskusji, przewodniczący zamknął część publiczną zebrania Stronnictwa Demokratycznego.

Po przerwie przewodniczący Komitetu Miejskiego otworzył walne zebranie członków Stronnictwa Demokratycznego w Inowrocławiu i zaproponował do prezydium na przewodniczącego dra Tadeusza Ciesielskiego, a na członków dra Bydaleka, Wietrzykowskiego Jana, Hankiewicza Józefa i red. Osmaka.

Po sprawozdaniach ustępującego zarzą-

du i przyjęciu wniosku Komisji Rewizyjnej o udzielenie absolutorium ustępującemu zarządowi, dokonano wyboru nowego Komitetu Miejskiego i Powiatowego, w skład którego weszli ob. ob.: Posadzy, Ozimek, dr Durzyński, Zawierucha, Zieliński, Stachowiak, dr Wroński, Chmara, Urbański, Bąkowski, Wietrzykowski. Komisję Rewizyjną tworzą: Bańkowski, Małecki, Wysocki, dr Bydalek, Paczkowski.

Następnie zabierali głos: ob. ob. Rudnicki, Wrochno, Osmak, Zieliński i Hankiewicz — prezes Zarządu Spółdzielni „Głosu Demokratycznego”, który omówił sprawę naszego pisma.

Przewodniczący zebrania wezwał członków Stronnictwa Demokratycznego do dalszej owocnej pracy na terenie miasta i powiatu inowrocławskiego, podkreślając trzy czynniki będące podstawą pracy społeczno-politycznej tj. patriotyzm, rozsądek i uczciwość.

UWAGA!

Komitet Wojewódzki Str. Dem. stwierdza, że ob. Pawlikowski Zygmunt nie jest członkiem naszego Stronnictwa.

Jak zgłaszać wnioski na Kongres

W związku z zapytaniami na temat procedury zgłaszania wniosków na Kongres — Biuro Prac. Kongresowych przypomina par. 75 Statutu Stronnictwa Demokratycznego:

„Wszelkiego rodzaju wnioski na Kongres winny być zgłaszane bezpośrednio do Komitetu Centralnego. Wnioski zgłaszać mogą: Komitety Wojewódzkie, Powiatowe (Miejskie), Zarządy Kół oraz poszczególni członkowie Stronnictwa; w tym ostatnim przypadku wniosek powinien być zaopatrzone, co najmniej w 10 podpisów.

Wnioski składać można w terminie najpóźniej 2-tygodniowym przed datą otwarcia Kongresu Komitet Centralny winien zawiadomić Komitety Wojewódzkie Stronnictwa o treści tych wniosków — najpóźniej jednak na tydzień przed datą Kongresu.

Wnioski, złożone po upływie terminu prekluzyjnego lub na samym Kongresie traktowane będą jako wnioski nagłe, przy czym o nagłości ich zadecyduje Kongres”.

Biuro Prac. Kongresowych

JAN FASKA

Pierwsza bitwa o Górę św. Anny

7. V. 1921 r.

Dnia 7 maja 1921 r. otrzymałem z dowództwa podgrupy rozkaz przeprowadzenia batalionu do Olszowej i Dolnej, aby stąd uderzyć na Górę św. Anny. Spodziewaliśmy się oporu Niemców, to też po omówieniu planu ataku z kpt. Romanem, szefem sztabu, ruszyłem zadowolony w wyznaczonym kierunku.

Pierwsza i druga kompania pod dowództwem Kozłowskiego, poszły przez Mokry Ład na wieś Dolna. Tam miały się rozdzielić i pierwsza kompania otrzymała kierunek na Kadłubiec i Porembę, druga kompania wprost do Poremby.

Do Poremby miałem dotrzeć i ja z trzecią i czwartą kompanią, maszerując przez Brzeźnice, Czarny Las i Czarnoziem.

I i II kompania w swym pochodzie nie doznały poważniejszych przeszkód ze strony nieprzyjaciela.

Oddziały, będące pod moim dowództwem, dopiero pod Czarnoziemem natknęły się na większe siły niemieckie. Po krótkim starciu nieprzyjacieli ustąpił, wycofując się z wioski na pozycje w lasach, rosnących obok szosy z Czarnoziemem do Poremby. Droga z wioski Czarnoziem leżącej na pagórku spuszczała się w dolinę skąd znowu wspinająca się na drugi pagórek pokryty lasem, który był obsadzony przez Niemców.

Postanowiłem wysłać przedem oddział rowerzystów, składający się z około 20-tu ludzi, którzyby w szybkiej jeździe przebyli przestrzeń, wynoszącą 800 do 1000 m, dzieląc nas od drugiej góry pokrytej lasami. Na dany znak żołnierze ruszyli, zjeżdżając z góry z zawrotną szybkością. Nieprzyjacieli otworzył gwałtowny ogień na rowerzystów. Nasze karabiny maszynowe zmusiły go niebawem do milczenia. Nasze oddziały opanowały sytuację pośpiesznym atakiem rozpraszając przeciwnika. Drogi mieliśmy wolną,

Z patrolu, biorącego udział w rekonesansie kilku zostało lekko rannych, a kilku odniosło lekkie potłuczenia, spadając z rowerów.

Z Poremby ruszyliśmy już całym batalionem dalej. Nie daleko św. Anny rozwinąłem oddział do ataku, posuwając się powoli naprzód.

Była godz. 16.30 dnia 7 maja 1921 roku. I kompania poszła na północ do Wysokiej, II-ga kompania wprost na miasto na Górę św. Anny, III-cia kompania na południowozachód do Poremby, a IV-tą kompanię wstrzymałem w odwodzie.

Atak rozwinął się normalnie. Mimo silnego ognia przeciwników posuwaliśmy się stale naprzód. Kiedy podchodziliśmy pod Górę św. Anny II kompania pod gwałtownym ogniem przeciwnika zaczęła się cofać. Kazalem wówczas mojemu adiutantowi zabrać 2 plutony z kompanii odwodowej i zasilić cofające się oddziały.

Z drugą połową odwodowej kompanii skoczyłem na pomoc I-szej kompanii idącej w kierunku północnym między Wysoką a samą Górą św. Anny. W międzyczasie III-cia kompania idąca pewnie naprzód, zaskoczyła przeciwnika z flanki ze strony północno-wschodniej, wprowadzając zamieszanie w szeregi wroga. Był to moment, w którym wyczerpane oddziały nasze zerwały się ponownie do ataku, zdobywając wśród huraganowego ognia karabinów maszynowych i granatów ręcznych samą Górę oraz miasteczka. Przeciwnicy zostali wyparci. Nasze straty w zabitych i rannych były znikome. Ludność polska witała nas z entuzjazmem, przyjmując szczerze i gościnnie. Prezes klasztoru św. Anny, jak również niektórzy księża witali nas z udaną radością. Prosił, abyśmy zważali na świętość miejsca, które znalazło się w naszym posiadaniu. Zapewnili-

przewielebnych duszpasterzy oraz Przeora, że zwracanie nam uwagi na świętość miejsca uważam za zbędne, gdyż wszyscy jak tu jesteśmy zdajemy sobie sprawę gdzie się znajdujemy i miejsce to z całą pewnością uszanować będziemy potrafiliby, tym bardziej, żeśmy ją krwią zrosili.

Na drugi dzień 8 maja około godz. 10-tej przed południem zauważyłem jakiegoś niespokojne ruchy w wiosce Wysoka, gdzie stał oddział naszych karabinów maszynowych. W towarzystwie adiutanta ob. Tomanka udałem się w wymienionym kierunku, aby stwierdzić jaknajprędzej co oznaczają młaboby ożywiona strzelanina w związku z owymi ruchami. Kiedy zbliżyliśmy się na jakie 200 metrów przywitał nas ogień karabinowy. O mały włos nie wpadliśmy w ręce wroga. Posłałem dwa plutony, z którymi uderzyliśmy na wioskę, gdzie po odparciu przeciwników oczom naszym przedstawił się okropny widok. Chłopcy oddziału maszynowego leżeli martwi. Zostali wymordowani.

Jak się dowiedziałem po zdobyciu wioski wytworzyła się świętaczno — zdobywcza atmosfera i nasi chłopcy nieco za głęboko zagłębiali do zapasów miejscowej gorzelnii... To też nikt należycie nie zareagował gdy jakiś obcy oddział, około 40 ludzi, wszedł do wsi ze śpiewem „Hej bracia sokoli”.

Za późno pokazało się, że był to oddział niemieckiej bojówki z polskimi renegatami na czele, którzy przy znanej pieśni usłpiłi czujność naszych. Wtargnęli do wsi i wmg dokonali krwawego dzieła. Z całej masy w wiosce Wysoka wyratował się z naszych ludzi jeden młodzieniaszek prawie dziecko jeszcze. W momencie kiedy krwawa scena się odgrywała w wiosce, obierał kartofle. Przezo na jka kobiecina przerzuciła na chłopca suknię bluzkę, fartuch i czepek na głowę, tak że był niedopoznania. Tym sposobem chłopczyk uszło śmierci. Zmienny, niewdzięczny los tego dnia wyrządził Niemcom również święteczną uroczystość, kiedy z kolei uderzywszy na Wysoką dostaliśmy ich w nasze ręce. Tego samego dnia po powrocie z Wysokiej około 6.20 powrócił-

my do klasztoru, przez lornetkę z murów klasztornych zauważyłem większe oddziały niemieckie, maszerujące w szyku bojowym w kierunku Dzieszowic.

Po krótkiej chwili niemieckie oddziały zwały się w krwawym uścisku z sąsiednim batalionem, dowodzonym przez ob. Dziewiora. Bitwa rozgorzała na dobre. Kiedy walczące oddziały Dziewiora zaczęły się sianiać, wziąłem jedną kompanię i uderzyłem w flankę nacierającego przeciwnika, który zaskoczony niespodziewanym napadem został zmuszony wycofać się w panicznym popłochu. Jeszcze nie nastąpiła zupełna likwidacja dopiero co stoczonego boju, kiedy od Podgrupy otrzymałem rozkaz natychmiastowego uderzenia na Żyrową. Po uporządkowaniu oddziałów natarliśmy całym pędem na zajęta przez Niemców Żyrową, zmuszając ich do wycofania się. Do Żyrowej wkroczyliśmy wieczorem około godz. 19.30. Następnego dnia otrzymałem z Dowództwa Podgrupy rozkaz następującej treści:

Podgrupa „Bogdan” M. P. 9 maja 1921 r.

Rozkaz pochwalny.

- 1) Udziela się pochwały i uznania dla d-cy baonu Dziewiora i dla wszystkich jego ludzi za znakomite i pełne brawury zachowanie się w walkach dnia 8 maja pod Dzieszowicami, uwieńczone zdobyciem 5 karabinów maszynowych.
- 2) Udziela się pochwały d-cy baonu Fasce i jego żołnierzom za dobre zachowanie się w walkach dnia 8 maja 1921 roku pod Żyrową.
- 3) Oba baony podadzą nazwiska ludzi, którzy się odznaczyli w ostatnich walkach dnia 7 i 8 maja 1921 r. Uwzględnić przede wszystkim wszystkich zabitych i rannych.
- 4) Rozkaz ten ogłosić wszystkim baonom Podgrupy „Bogdan”.

(—) Roman Szeft sztabu (—) Bogdan D-ca Podgrupy

Takie było zakończenie pierwszych walk o Górę św. Anny w dniach 7 i 8 maja 1921 r.

Struktura przemysłu w Łodzi i w Warszawie

w świetle cyfr

Struktura przemysłu polskiego uległa w czasie wojny gruntownym przeobrażeniom. Jak wiadomo własność polska w zakresie wielkiego i średniego przemysłu została przejęta przez Rzeszę niemiecką, a na terenach zachodnich, włączonych do Rzeszy, Polacy zostali usunięci nawet z drobnego przemysłu. Konieczność szybkiego uruchomienia produkcji po usunięciu okupantów zmusiła do wytworzenia nowych form organizacyjnych. Cały wielki przemysł, a średni i mały o tyle o ile był w czasie wojny w rękach niemieckich, został przejęty przez państwo. W ten sposób przez zarząd państwowy przejęte zostały wszystkie zakłady zatrudniające ponad 50 robotników. Mniejsze zaś zakłady powoli są reprivatyzowane, po przeprowadzeniu dowodu własności na drodze sądowej.

Należy przyznać, że przejęcie przez państwo administracji przemysłu było wówczas jedyną możliwą formą szybkiego wybrnięcia z chaosu. Nie było bowiem w Polsce sił, które mogłyby zapewnić odpowiednie środki, by dzwignąć zdewastowane gospodarstwo.

Jak zmiany te odbiły się w dwóch ośrodkach przemysłu polskiego: Łodzi i Warszawie? Na pytanie to dają nam odpowiedź wyniki spisu zakładów przemysłowych przeprowadzonego na skutek zarządzenia władz centralnych w całej Polsce. Wyniki te, jeśli chodzi o teren łódzki opracowała w sposób przejrzysty p. Joanna Agatkówna z Wydziału Statystycznego Zarządu m. Łodzi. Rzucają one ciekawe światło na głębokie zmiany, jakie zaszły w strukturze przemysłu w dwóch ważnych ośrodkach Polski.

Wśród spisanych w Łodzi 712 zakładów było 10 zniszczonych całkowicie, 271 — częściowo. Czynnych zakładów było 661 w tym 336 pracowało normalnie, czyli 50,8%. Należy uwzględnić, że w r. 1937 było w Łodzi 1946 czynnych zakładów przemysłowych. Spis ubiegłego roku wykazał tylko 661 zakładów czynnych, czyli ogólna liczba zakładów czynnych spadła do 36% liczby przedwojennej, w Warszawie natomiast liczba zakładów spadła do 20—30% stanu przedwojennego.

Szczególnie znaczny spadek liczby zakładów wykazuje w Łodzi przemysł włókienniczy. W r. 1937 zakładów włókienniczych było 1172, obecnie 282, co stanowi 24,4% stanu przedwojennego.

Porównując liczbę zakładów czynnych oraz ilość zatrudnionych pracowników (z podziałem na gałęzie) w Łodzi i w Warszawie rzucają się od razu w oczy różnice zachodzące w obydwóch tych miastach. W Łodzi na pierwsze miejsce pod względem ilości zakładów wysuwa się przemysł włókienniczy. Przypada nań 282 czyli 43,3% ogólnej liczby zakładów przemysłowych. Pośrednie miejsce zajmuje — metalowy (86) i spożywczy (76). Warszawa natomiast ma w klasie pierwszej (powyżej 100 zakładów) trzy gałęzie: przemysł spożywczy, reprezentujący 23% ogólnej liczby zakładów, budowlany — 22,6% oraz metalowy 19,7%. Do drugiej

klasy (50—99 zakładów) należy przemysł chemiczny, do trzeciej (poniżej 50 zakładów) pozostałych 10 gałęzi. Jeśli chodzi o liczbę zatrudnionych, przypadających na poszczególne klasy, to w Łodzi przemysł włókienniczy obejmuje 67,8% ogólnej liczby zatrudnionych. W drugiej klasie przemysł odzieżowy obejmuje 13,3% oraz 5,7% ogólnego stanu zatrudnienia. W klasie trzeciej mamy gałęzie obejmujące od 3,3% do 0,3% ogólnego stanu zatrudnienia. W Warszawie natomiast centralnym przemysłem z uwagi na ilość zatrudnionych jest przemysł budowlany (26.528 zatrudnionych). W porównaniu z centralnym przemysłem w Łodzi — przemysł budowlany w Warszawie wykazuje stan zatrudnienia o 12.000 niższy i wynosi 26.396 pracujących.

W lipcu 1945 r. przemysł łódzki pracował w 54,6% przedwojennego swego zatrudnienia, czyli liczba zatrudnionych wynosiła 58.257. Gdy porównamy cyfry przemysłu odzieżowego w latach przedwojennych i obecnie w Łodzi i w Warszawie, to zauważymy, że przemysł ten znacznie zmniejszył się w Warszawie (6,8—2,3), rozwinął się zaś w Łodzi (1,2—13,3). Wzrost przemysłu odzieżowego w Łodzi związany jest z rozwojem tej gałęzi przez okupanta. Podobnie kształtują się cyfry przemysłu metalowo-elektrotechnicznego. W Warszawie stan zatrudnienia w tym przemyśle zmniejszył się pra-

wie czterokrotnie (37,2—8,8), w Łodzi natomiast liczba zatrudnionych wzrosła z 3485 do 4183 osoby, czyli o 43,8%.

Jeśli chodzi o formę prawa, to obecnie najczęściej, bo przeszło 3/4 wszystkich zakładów to zakłady państwowe lub pod nadzorem państwowym. Inaczej jest w Warszawie, gdzie więcej niż połowa zakładów należy do osób pojedynczych. W Łodzi zakłady osób pojedynczych stanowią 13,2% i znajdują się na drugim miejscu. Na trzecim mamy spółki firmowe 3%, w Warszawie są one na drugim i stanowią 18,2%. Dalej mamy spółdzielnie, spółki z ograniczoną odpowiedzialnością i spółki akcyjne. Zarówno w Łodzi jak i w Warszawie niski procent wykazują zakłady samorządowe.

Największe przeciętne zatrudnienie na jeden zakład mają w Łodzi zakłady samorządowe i państwowe. Zatrudniają one bowiem powyżej 100 osób. Firmy prywatne są stosunkowo nieduże, gdyż zatrudniają przeciętnie od 5 do 44 robotników. Najniższe zatrudnienie na jeden zakład przypada o spółek akcyjnych, które przed wojną były zakładami największymi, co wynika z upaństwowienia wielkich przedsiębiorstw.

Zwraca uwagę fakt, że w Łodzi przeważają zakłady średnie, zatrudniające od 10 do 50 pracowników, stanowią one 49% wszystkich zakładów oraz zakłady duże od 50—200 i więcej pracowników, które

liczą prawie 30%. Pozostałe 21% to zakłady drobne, zatrudniające d 2—9 osób. W porównaniu z Warszawą Łódź ma znacznie większe zakłady, bo w Warszawie prawie 60% to zakłady drobne zatrudniające do 9 osób. Niemal że wszystkie zakłady przemysłowe w Łodzi mają przeciętne zatrudnienie na jeden zakład wyższe niż w Warszawie. Charakterystycznym przykładem tego stanu jest przemysł odzieżowy. W Łodzi w 31 zakładach przemysłu odzieżowego jest zatrudnionych 7.534 osób, a w Warszawie w 43 zakładach 823 osoby, w Warszawie na jeden zakład przypada 19,1 pracowników a w Łodzi 243. Ogólnie we wszystkich gałęziach przemysłu w Warszawie przypada na jeden zakład 51,5 zatrudnionych, a w Łodzi — 88,3.

Bardzo charakterystyczne jest, że Łódź ma najwięcej zakładów zatrudnionych w 40—59,9% i w 60—79,9%, znacznie mniej od 80—100%, a najmniej poniżej 20%, bo tylko 3% wszystkich zakładów. W Warszawie natomiast najwięcej zakładów zatrudnionych jest w 20—39,9%, oraz poniżej 20%, najmniej: w 80—99,9%. Przemysł włókienniczy jest wykorzystany w 56%. Niektóre gałęzie wykazują odsetki większe w Warszawie niż w Łodzi. Należą tu przemysły: mineralny, chemiczny, włókienniczy, papierniczy, drzewny, budowlany i poligraficzny, co stanowi połowę wszystkich gałęzi. Jeśli chodzi o przeciętny odsetek zatrudnienia faktycznego w stosunku do zatrudnienia maksymalnego, to wynosi on dla wszystkich gałęzi w Łodzi 56,8% a w Warszawie 47,9%. Jako świadectwo żywotności gospodarczej zrujnowanej Warszawy jest to odsetek naprawde imponujący. Jeśli zaś chodzi o teren łódzki, to należy uwzględnić fakt, że Łódź, jako miasto mało zniszczone, mniej nastawione jest na budownictwo. Charakterystyczne jest, że w zakresie podziału zakładów przemysłowych według roku założenia, to tak w Łodzi jak w Warszawie najwięcej jest zakładów założonych w latach 1920—1939, a mianowicie 45,5% i 45,3%. Zarówno w Łodzi jak w Warszawie najwięcej jest przedsiębiorstw powstałych w ostatnim 25-leciu.

Ze względu na brak surowców oraz wskutek innych przyczyn, niektóre zakłady w Łodzi przekształciły podczas wojny swą produkcję i przeszły z jednej branży do drugiej. Jak wiadomo, szereg większych fabryk włókienniczych Niemcy zlikwidowali, zamieniając je na fabryki metalowe produkujące części sprzętu wojennego. Zlikwidowano również szereg mniejszych zakładów. Naogół jednak przemysł ten wyszedł jeszcze stosunkowo obronną ręką.

Dane powyżej przytoczone są nader pouczające i wskazują w jakim kierunku powinien pójść rozwój przemysłu w tych dwóch ważnych ośrodkach naszego życia gospodarczego.

Miecz. G.

TADEUSZ SŁUPECKI.

Bez, wiosna i miasto

Widziałem bez. Za parkanem rósł.
Łączal go wymarły, senny
trawnik skruszałych pił kamiennych,
cegieł ulamki i szary gruz.

Z boku nań warczał fabryczny mur —
gmach go przyłaczał swym ogromem,
porwał w łapy swe chwone
i trząsł nim, stękając w motorów wtór.

Nikt tam nie chodził, nie biegł nikt,
nie wiem, czy kiedyś ptak mógł lecieć —
nigdy też śmiech radosny dzieci
nie klaskał w drzewo, jak ptaków krzyk.

W śmietnik wdeptany — bezlistny bez
śnił lasy, w słońcu rozspiewane —
patrzył w ulicę, nad parkanem,
płakał kroplami deszczowych łez...

...lecz przyszła wiosna — nie w śpiewie
drzew
rozkołysanych puszcz melodią —
nie — jak siewca, co pola objął
rozmachem ręki sypiącej siew —

Wstała, w mych oczach, jak złoty kurz
wzbity spod kół na bruku miasta —
zdała się w mieszkań okna wrastać,
lejąc w ich zaduch słoneczny tusz —

Jej śmiech brzmiał z piwnic, we wnękach
bram,
tańczył z zielenią po trawnikach,
zdawał się w mury domów wnikać,
pryskał w nie ziołem słonecznych płam...

I szła przez jezdnie, jak tłumów gość,
aż przystanąła pod parkanem,
za którym bez w śmieci wdeptany
śnił, że go kwieciami obsypie KTOŚ...

Ujęła miękkim opłotem rąk
szorstką, splekąną korę drzewa,
zdając się w jej pęknięcia wlewać
zapachy lasów, sadów i łąk...

Bez zadygotał — zachwiał się — zbladł,
chciał krzyknąć — serce dłońa cisnął —
łzami zielonych listków błysnął —
...i w śmiech różowy gałązek wpadł...

Dzisiaj, widziałem, zdawał się śmiać,
różowym szczęściem kwiecia krzyzczeć
w turkoczącą wozem ulicę —
zdawał się cieszyć, śpiewać i drgać...

Me serce w gruzach skruszałych snów
śniło o maju swej tęsknoty...
Wiosno! Ty wracasz — czy powrotem
odurzysz serce jak wonią bżów?

Rok 1942.

DR. LEON CHAJN

Wiceminister Sprawiedliwości

Referendum ludowe

Premier Rządu Jedności Narodowej, ob. Osóbka-Morawski, rozpoczął swoje expose od słów: „Obecna sesja Krajowej Rady Narodowej zwołana została głównie w tym celu aby uchwalić ustawę o referendum ludowym, które ma wnieść do naszego życia prawnokonstytucyjnego nowy doniosły wkład”.

Owocna pracownia X sesja KRN, obok doniosłych uchwał w dziedzinie finansowej, gospodarczej — spełniła swoje zadanie, uchwalając jednocześnie ustawę o głosowaniu ludowym, wnosząc do historii naszego parlamentaryzmu i prawa konstytucyjnego nowy dorobek wielkiej doniosłości państwowej.

I. REFERENDUM

Jedną z instytucji przejawiania działalności bezpośredniej demokracji, szczególnie w zakresie władzy ustawodawczej jest referendum wywodzące swój rodowód ze starożytności referre ad populum. Celem referendum jest bezpośrednie wypowiedzenie się woli

ludu, w przeciwstawieniu do pośredniego sposobu ujawniania jej za pośrednictwem przedstawicieli, którzy mogliby tę wolę zmniejszać, albo przetrzymać.

Poprzez greckie ecclesia, rzymskie comitia, centuriata, tribuna referendum, jako element obywatelskich praw politycznych znajdowało co raz szersze zastosowanie w Szwajcarii, Ameryce Północnej, Francji — by zyskać po Wielkiej Rewolucji Francuskiej gorących zwolenników w znacznej liczbie państw europejskich i to nie tylko w szeregach postępowych polityków i prawników, ale także wśród zwolenników idei zachowawczych.

Referendum, jako instytucja wykonywania zwierzchnictwa ludu zostało uznane w konstytucjach szeregu państw, jak Austrii, Niemiec, Czechosłowacji, Danii, Estonii, Grecji i wielu innych.

Referendum przybierało i przybiera jeszcze najróżniejsze formy:

Referendum obowiązkowe, kiedy wszystkie akty ustawodawcze zdobywają moc prawną po zatwierdzeniu ich przez ogół obywateli w przeciwstawieniu do referendum dowolnego, kiedy pewna określona liczba obywateli, w oznaczonym terminie ma prawo żądania głosowania nad aktem prawnym. Referendum doradcze (konsultacja), kiedy prawodawca przed wydaniem ustawy oddaje pod głosowanie ludu zasadę zamierzonej ustawy w przeciwstawieniu do referendum ratyfikacyjnego, gdy prawodawca oddaje pod głosowanie uchwalone już prawo. Referendum konstytucyjne, gdy ludność w głosowaniu zatwierdza lub odrzuca projektowaną konstytucję. Referendum prawodawcze — gdy tylko pewne kategorie praw zyskują moc prawną po zatwierdzeniu ich w głosowaniu ludowym. W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej rozpowszechnione jest referendum miejscowe (local option), kiedy obywatele gminy w głosowaniu decydują o prawie stanowionym przez prawodawcę w zakresie zarządu komunalnego. Często także referendum występuje w postaci veta, gdzie narodowi przysługuje prawo aprobaty w for-

mie odmowy uznania uchwalonej i obowiązującej już ustawy.

Znane są także wypadki, gdy referendum nie było ograniczone wyłącznie do dziedziny ustawodawczej, a odwoływano się do woli ludu w sprawach, dotyczących zagadnień polityki zagranicznej. I tak Rada Narodowa Szwajcarii w roku 1920 uzależniła przystąpienie Szwajcarii do Ligi Narodów od woli w głosowaniu ludowym.

Najtrafniejszą ocenę roli, jaką spełnia referendum w ustroju demokratycznym, dał Kelsen, który powiada:

„Choć z przyczyn socjalno-technicznych nie można dopuścić narodu do bezpośredniego tworzenia porządku państwowego we wszystkich jego stadiach, to jednak możliwy jest współdziałanie narodu w ustawodawstwie w szerszym zakresie, niż to się dzieje przy systemie parlamentarnym, który ogranicza wpływ narodu li tylko do aktu wyborczego. Nie ulega kwestii, że unormowanie wielu spraw wypadnie inaczej, gdy decydować będzie nie tylko sam parlament, lecz i wybory”.

(D. c. n.)

**Niema dzisiaj zagadnienia ważniejszego od subskrypcji
— Premiowej Pożyczki Odbudowy Kraju! —**

Na przelaj przez prasę

ZAWIESZENI W PRÓZNI

W najnowszym numerze „Kuźnicy” czytamy korespondencję z Londynu pióra Mieczysława Wionczka pt. „Sklep wypalony na żużel”. Autor ma na myśli nasz „sklep emigracyjny” w Anglii, który przez odzwierciedlenie od rzeczywistych potrzeb kraju, przez zamknięcie się w ramach rzekomej „elity” — trwa w żalonym zawieszaniu. Są to — jak powiada Wionczek —

Ludzie chorzy psychicznie, żarci nostalgia a równocześnie stoczeni przez „londyńską propagandę”, jak stare meble przez kamiki.

Na co liczy „emigracja”? Na wojnę? Nie, w spokojnym Londynie, w którym właśnie rozbiiera się ostatnie schrony przeciwności i odsłania pomniki z cementowych skorup, w którym regaty wioślarskie Oxford — Cambridge wzbudzają znacznie większe zainteresowanie niż obrady UNO nad sprawą penską, nikt, mający odrobinę oleju w głowie, na wojnę liczyć nie może.

Poproszą elita emigracyjna chce żyć, nie naruszając swych wojennych oszczędności...

A co jest we wnętrzu tych londyńskich sędziów narodu, to wyczytać można w wyznaniu, które wyrwało się spod pióra samego Savanaroli, Wernyhory i Rejtana w jednej osobie, Zygmunta Nowakowskiego: „... będąc poza Polską nie jesteśmy nigdzie, Zawiśliśmy w próżni, z której wypompowano powietrze. Jesteśmy w kłamstwie, w zaprzeczeniu życia. Dzień każdy poza Polską nie jest dniem prawdziwym, jest tylko czemś zastępczym. Mamy utuczenie niczym niezaspokojonej czołosci („Wiadomości” — 7.5. 1946).

GDY POSTĘP NIE CHCE CZEKAĆ

Duży rozgłos zdobyła przed wojną powieść pisarza angielskiego, Aldousa Huxley'a pt. „Nowy wspaniały świat”. Ten tytuł, zawierający ładunek ironii zaczerpnął autor z Szekspira „Burzy”. „O cudny widoku! Ież tu istot wspaniałych! Jak pięknym jest ludzkie plemię! Świąć się nowy świecie, co rośnie taki ród”. Huxley ukazywał perspektywę postępu i udoskonalenia technicznych.

Jan Dobraczyński („Znaki czasu”) jest zdania, że wyczerpanie tej lektury będzie w niej wstrząsające, ponieważ „posunęliśmy się niewątpliwie naprzód”.

Nasz wiek biologiczny — czytamy w „Dziś i jutro” — goni maszyną. Na nic nie mamy czasu, nigdy nie przesłajemy się śpieszyć. Kontemplacyjne myślenie stało się luksusem.

Na ten temat słyszano się głosy już przed wojną. Była mowa o porzucaniu krokach postępu i o zbliżeniu odległych kontynentów (dzięki lotnictwu) o zredukowaniu „bezkresnych” przestrzeni. — J. Dobraczyński w jaskrawym sposób uwytkła niewspółmierność między postępem a wewnętrzną dojrzałością czy rozwojem człowieka.

Co zrobić z nadmiarzem bilionów kalorii? Jeżeli my ich nie zatrudnimy, one nas zmiądzą jak dwa razy dwa cztery. Bomba atomowa za parę lat w rękach murzyna ze środkowej Afryki zmieści może z równą dokładnością miarła europejskie, jak karabin maszynowy w rękach przysięgniętego przez „cywilizację” niemieckiego dzikusa wymiatał mózgi z głów profesorów i uczonych. Sprawa nie jest ani prosta, ani łatwa.

Naturalnie proste i łatwe jest powiedzenie: trzeba zmienić człowieka, trzeba go nauczyć panować nad rozbytkanymi bilionami kalorii. Tylko, że proces przemiany człowieka jest wolny, a „postęp” nie czeka i czekać nie będzie.

Otoż nie należy zapominać, że między naszymi przewidywaniami a ich urzeczywistnieniem, uwzględnić trzeba proces socjalizacji. Mówili o tym już przed kilkudziesięciami laty socjologowie francuscy, zwracając uwagę na fakt, iż żadna doktryna nie realizuje się w 100%. W zatknięciu z rzeczywistością ulega zmianom, deformacjom, odstępstwom od wzoru.

Więc i tutaj godzi się pozostawić — nie zapisany margines, który wypełni historia.

Ludzie i zdarzenia

LUDZIE I ZDARZENIA

„Warszawa” — pod tym tytułem ukazał się pierwszy numer „Dwutygodnika literacko — społecznego”, który ma być wyrazem życia literackiego w stolicy.

O życiu kulturalnym w Łodzi pisze w krakowskim miesięczniku „Twórczość” Paweł Hertz („List z Łodzi”). Liryk Łódzka reprezentuje w tym numerze Grzegorz Timofiejew.

Łódzki teatr „Lutnia” wystawił operetkę Abrahamą „Wiktoria i jej huzar” w reżyserii K. Dembowskiego, dekoracje J. Galewskiego i E. Grajewskiego. Przy pulpicie dyryguje W. Szczepański. Główni wykonawcy: E. Giśtadt, S. Piasecka, B. Halmirska, A. Chrońnicki, W. Szczański, K. Dembowski, K. Koszela. stronę choreograficzną opracował J. Ciesielski, który też wystąpił w orkiestrze wraz z M. Martówną i L. Szwabowiczówną na czele zespołu.

Podróż w czasie

Jak mieszkali nasi pradziadkowie w ogrodzie biskupińskim przed 2500 lat

Donoszą nam, iż władze państwowe preliminowały 1.000.000 zł na cel wznowienia dociekań wykopaliskowych w Biskupinie.

Biskupin zawdzięcza swój rozgłos, sięgający daleko poza granice Polski poszukiwaniom prowadzonym na skalę rzadką w Europie, a odsłaniającym nowy, interesujący obraz życia na ziemiach słowiańskich przed tysiącami lat, w epoce, którą prahistoricy zaliczają do okresu żelaznego. Dzięki wilgotnemu podłożu zachowały się dobrze części domów, nawierzchnie ulic, budowle obronne i umocnienia brzegów — niemal w takim stanie, w jakim znalazły się po katastrofie powodzi, jaka zmusiła mieszkańców do opuszczenia grodu. Powódź, która słowiańskiemu grodziszczu przyniosła zniszczenie, była dla historii szczęśliwym wydarzeniem.

W WALCE Z WROGIEM

Badania grodu kultury „Juzyckiej” z wczesnej epoki żelaznej, znalezionej w Biskupinie, trwają od lat 10. Prowadzone są (z pominięciem okresu wojny) systematycznie przez 5 letnich miesięcy, po czym przy pomocy specjalnej tamy, gród jest corocznie zalany wodą z jeziora, co doskonale konserwuje odkopane budowle. Obszar półwyspu wynosi 25.000 m kw., prace szły powoli, ponieważ trzeba było zdejmować ziemie cienkimi warstwami i każdą warstwę dokładnie zbadać. Trud jednak opłacał się sownie. Grodzisko z Biskupina daje nam — jak pisze prof. Kostrzewski — doskonałe pojęcie nie tylko o budownictwie mieszkalnym i obronnym sprzed 2500 lat, ale zarazem o niezwykle planowym założeniu grodu biskupińskiego, budującym podziw wszystkich zwiedzających i przedstawiającym kulturę naszych przodków w bez porównania lepszym świetle, niż na to wskazywały dotychczasowe badania terenowe.

URBANISTYKA SPRZED 2500 LAT

Cała osada leżała w obrębie wału obronnego. Założona była z setki domów, zbudowana bardzo ciasno, z wyzyskaniem i oszczędnością terenu. Rozplanowano ją w ten sposób, że półwysp przecinało z zachodu na wschód kilkanaście (odkopano dotąd 8) puszystych, równoległych ulic. Domy wyższą ścianą stykały się z sąsiednimi domami ulicy, frontowe ściany szersze wychodziły na ulicę. Przecznie, jako zabierających wiele miejsca nie było. Jedyne połączenie między ulicami stanowiła ulica okrężna biegnąca wzdłuż wału, z którą każda z ulic równoległych stykała się swym początkiem i końcem.

Ulice — opowiada prof. Kostrzewski — były wymoszczone grubymi belkami dębowymi, układanymi na legarach i pokryte warstwą gliny. W okresie podnoszenia się poziomu wody w jeziorze, a w związku z tym i wody gruntowej, podwyższano pierwotną nawierzchnię, kładąc na niej warstwę drążków brzoźowych.

JAK MIESZKANO?

Domy... składały się z przedsionka, zajmującego całą szerokość domu oraz izby głównej z ogniskiem, stale umieszczanym na prawo od wejścia; od izby tej oddzielano nieraz jeszcze wąską komorę.

Wszystkie domy miały drewniane podłogi, spoczywające na warstwach faszyny brzoźowej i pokryte warstwą gliny dla ochrony przed pożarem; także ogniska kamiennie były wyłożone gliną. Jedyne wejście do domów znajdowało się od strony południowej, otwór drzwiowy bowiem zastępował zarazem najwidoczniej okna.

Nie było jednak też jak się zdaje, osobnych budynków gospodarczych, lecz było trzymano zapewne w komorach lub w przedsionkach domów, a siano przechowywano zapewne na strychu.

„KOGUTEK” — ZABAWKA DZIECIĘCA

Co znalezione w domach biskupińskich? Przede wszystkim sprzęty domowe, narzędzia, ozdoby i... zabawki dziecięce. Tak np. w jednym z domów zachowała się dolna część przyczy, złożona z trzech potężnych belek i tkwiących w nich słupów, na których wznosił się pomost o rozmiarach 3,60 na 3,70 m, mogący służyć za legowisko dla całej rodziny.

Większość kości w osadzie pochodzi ze zwierząt — hodowano tu konie, krowy, świnie, owce, kozy i psy, żyło się głównie z rolnictwa i hodowli bydła. Kości i rogi dzikich zwierząt oraz ości ryb znaleziono stosunkowo nie wiele, łowy i rybołówstwo nie były więc głównymi zajęciami.

Nie brakło w grodzie i rzemieślników, o czym świadczą szczątki glinianych form odlewniczych do odlewania wyrobów brzoźowych (naszyjniki, szpile), bransolety, guziczki ozdobne itp. Tkactwem zajmowały się w domu wszystkie kobiety. Dowodzą tego liczne przesiłki gliniane i ciężarki do krośnię. Każdy mężczyzna był urodzonym cieślą i sam stawiał swój dom.

POTOP

W pewnym momencie osada na półwyspie przeżyła potop w miniaturze. Jezioro od dawna już zagrażało grodziszczu: „Klimat stawał się coraz wilgotniejszy — pisze prof. Kostrzewski — i zwiększone opady powodowały stały przybór wody w osadzie, co zmuszało ludność do podwyższania podłóg w domach i podnoszenia poziomu dróg. W niektórych domach widzimy więc po dwie podłogi i po dwa ogniska ponad sobą, a tak samo drogi mają nieraz dwie, a nawet trzy nawierzchnie kolejno podwyższone.

Aż wreszcie przyszła katastrofalna powódź. — Ludność musiała uciekać, woda zaś skryła na dnie starodawny gród słowiański, by go oddać ludziom dopiero dziś.

Jerzy Swoboda

Wystawa Sztuki Ludowej w Łowiczu

Na terenie naszego miasta działa bardzo ruchliwie instytucja, która postawiła za zadanie podjęcie troski o rodzimą sztukę ludową. Instytucja ta jest Spółdzielnią Sztuki i Przemysłu Ludowego, mieszcząca się w Łodzi.

Zwróciliśmy się do kierowników tej instytucji o naświetlenie celów tej Spółdzielni i rozwoju jej działalności, albo w maju rb. mija rok od powstania instytucji.

Spółdzielnia Sztuki i Przemysłu Ludowego Rz. Pol. w Łodzi, jest jedyną dzisiaj w Polsce placówką spółdzielczą, która jako cel swej pracy postawiła sobie, podtrzymanie wytwórczości sztuki i przemysłu ludowego, a właściwie na skutek zniszczeń i zamarcia tej wytwórczości prawie że w zupełności w czasie wojny, ma dziś zadanie wznowienia jej, przez ożywienie tych placówek, które przed wojną były wartościowymi i zakładanie nowych ośrodków pracy. Okres prac Spółdzielni trwa zaledwie rok nie mniej jednak wyniki tej pracy są już bardzo poważne, gdyż Spółdzielnia posiada trzy ośrodki wytwórcze, a mianowicie: w Łowiczu, który to ośrodek pod kierownictwem znanego z przed wojny wytwórcy ob. Kolaszyńskiego, przystąpił już do wyrobu tkanin artystycznych dalej w Bolimowie, w którym ob. Kopoczyński prowadzi wytwórnice artystycznej znanej szeroko bolimowskiej ceramiki, oraz w Żelowie, gdzie wyrabiane są materiały bawełniane i kombinowane z wełną.

Poza tymi ośrodkami rozwija się pomysłnie tkactwo samodziółów wełnianych, prowadzone przez kilku członków

Czy wiecie że...

Aparaty fotograficzne najmniejszych formatów, ukryte w guzikach, spinkach od krawatów itd. są nam znane. Niedawno odkryto nowy podstępny sposób noszenia tych aparatów. Jest on mianowicie schowany w oprawie okularów. Zdjęcia otrzymane z tego aparatu mają szerokość 1 mm i widzieć je można tylko przez lupę. Ale naturalnie można z nich zrobić bardzo dobre powiększenia.

Dotychczas uważano za niemożliwe uzyskanie drogi naturalna kolorowej bawełny.

Robotnicy i hodowcy radzieccy podjęli jednak badania uwięzione ostatnio sukcesem. Opierając się na wskazówkach botanika rosyjskiego Iwana Mieczurina, udało się uzyskać 20 różnych barw i odcieni bawełny, od szarych i brunatnych, do różowych i błękitnych; przy czym np. kolory brązowe i zielone uzyskuje się łączeniem kilku odmian białej bawełny. Odkrycie to wywoła prawdopodobnie całkowitą rewolucję w przemyśle bawełnianym. Można będzie w wielu wypadkach uniknąć sztucznego barwienia, co jest procesem trudnym.

Tkaniny uzyskane z tych nowych odmian, są trwalsze od znanych dotychczas, nie ulegały plowieniu na słońcu ani utracie barwy pod wpływem wody.

Nasz wegorz rzeczny wedrutie, by odbyć tarło, aż do Zatoki Meksykańskiej, gdzie znajdują się miejsca tarła wegorzy europejskich. I tam w morzu Sargassa wykluwają się niezliczone rzesze drobniutkich wegorzy, które ciągną potem poprzez Atlantyk ku ujściom rzek Europy północnej. Najciekawsze w tym jest, że młode z jajek europejskich wegorzy, podczas gdy młode z jajek wegorzy amerykańskich stale wędrują ku Nowej Fundlandji. Rok do 2 lat trwa wędrowka wegorzy z Morza Sargassa do kontynentu europejskiego. Tu przybierają one postać małych wegorzy i na wiosnę zbliżają się do zachodnich wybrzeży Anglii. Np. przy ujściu rzeki Severn polawiała się biliary tych drobnych żyłatek, łowionych masami przez rybaków angielskich i sprzedawanych, jako delikatnes wiosenny.

Spółdzielni na własnych warsztatach, produkowane są naprawdę piękne i trwałe tkaniny, niestety wytwórczość ta jest jeszcze zbyt szczupła by mogła zapełnić rynek, a jest tylko nadzieja, że z chwilą otrzymania przez Spółdzielnię obiektu fabrycznego, o który czynione są obecnie usilne starania i jest zapewnienie pozytywnego załatwienia, produkcja wyrobów włókienniczych, tak artystycznych, jak również dobrego a niedrogiego materiału wzrośnie wydatnie. Koniecznym jest również dla odpowiedniego prowadzenia i rozprowadzania handlowego wyrobów sztuki i przemysłu ludowego odpowiedni lokal sklepowy, o który Spółdzielnia stara się od dość dłu giego czasu.

Taki sklep z wyrobami sztuki ludowej który chociażby ze względów propagandowych w ośrodku tak ruchliwym, jakim jest obecnie robotnicza Łódź, dawno już powinien istnieć.

Jeżeli chodzi o propagandę przepięknej sztuki ludowej łowickiej to Zarząd i Prezydium Rady Nadzorczej Spółdzielni Sztuki i Przemysłu Ludowego podjęli inicjatywę urządzenia w czasie Boże go Ciała w Łowiczu Wystawy Sztuki Ludowej, co da możliwość licznym rzeszom turystów, którzy zjadą się do Łowicza na uroczystości w czasie Obchodu Boże go Ciała, zapoznania się z tą galezią naszej ludowej wytwórczości i nie ulega wątpliwości, że Wystawa ta, mając za tło piękny folklor wzbudzi zamiłowanie do strojów ludowych i artystycznej ludowej wytwórczości. Wystawa ta zgromadzi eksponaty dziś już archiwalne, ocalałe od zniszczenia wojennego, które są w posiadaniu Towarzystwa Krajoznawczego i poszczególnych miłośników sztuki ludowej w Łowiczu, a pokazuje szerokiemu ogółowi zwiedzających ją nowe, teraz już wyprodukowane wyroby tkanin artystycznych, przepięknych alek łowickich, ceramiki bolimowskiej, i różnych drobnych wyrobów przemysłu ludowego.

Komitet Wystawowy, pracuje już nad wywiązaniem się z podjętego przez siebie trudnego zadania, a licznie zapowiadający się zjazd na ten czas w Łowiczu który udostępni pociągi popularne, turystyczne, przyczyni się do spełnienia celu Wystawy, przez spopularyzowanie naszej pięknej ludowej wytwórczości.

ZARZĄDZENIE PREZYDENTA MIASTA

Wzywam wszystkich właścicieli nieruchomości, zarządców domów, administratorów i osoby prowadzące meldunki do niezwłocznego wypełnienia odczynionych przez organy Miłcei Obywatelskiej spisów kontrolnych mieszkańców, którzy będą mieli prawo głosu w Głosowaniu Ludowym i dostarczenie tychże do poszczególnych Biur Meldunkowych w nę, przekraczającym terminie 24 godzin od chwili ich otrzymania, zgodnie z zarządzeniem moim z dnia 15 maja 1946 roku.

W przypadku ew. niedoręczenia omawianych druków przez funkcjonariuszów Miłcei Obywatelskiej do wtorku tj. dnia 21 maja rb. właściciele nieruchomości, zarządcy domów,

administratorzy i prowadzący meldunki obowiązani są osobiście zgłosić się w dniu 22 maja 1946 roku do Biur Meldunkowych w celu zaopatrzenia się w niezbędne do wypełnienia druków spisy.

Biura Meldunkowe czynne są bez przerwy od godz. 8-ej rano do 22-ej.

Zwracam uwagę, że wian; niedostarczenia w terminie wypełnionych druków, ulegną w trybie administracyjnym karze aresztu do 4 tygodni lub grzywny 20.000 złotych albo obu tym karom łącznie.

Łódź, dnia 21. 5. 1946 r.

Prezydent Miasta
(-) Kazimierz Mijał.

Na marginesie

Dzień matki

Po tylu latach udręki, po długich miesiącach męczarni i poświęcenia — nadszedł dzień: matki-Polki.

Po raz pierwszy w wolnej Niepodległej Ojczyźnie dzień ten będzie uroczysto obchodzony — jest to niedziela 26 maja.

Jak Polska długa i szeroka zabrzmi ze wszystkich stron wielkie, pełne zrozumienia i uczucia słowo: m a t k a. — A zabrzmi triumfalnie, potężnie — bo kobiety-matki dokonały wielkich czynów, sięgnęły do najwyższego szczytu — do bohaterstwa. Były ich długie, w tysiące idące szeregi — ciche, ofiarne — bohaterki każdego przeżytego miesiąca, każdego przeżytego dnia, każdej nieraz przeżytej minuty. A dni i minuty były nieraz takie długie, niekończące zda się wcale! — Wróg tępił niemiłosiernie męczył, prześladował, badał na śledztwach, wtrącał do więzień, obozów, pieców, palił i niszczył. Lecz nie zламаł ducha matki-Polki! Tego nigdy nie dokonał, bo nie znalazł siły wytrwania, patriotyzmu polskiej kobiety!

Jest to święto wszystkich matek, bez różnicy wykształcenia, czy pochodzenia, biednych, czy bogatych. Wszystkich! — bo wszystkie, bez wyjątku, we wspólnej sprawie, wspólnym bólem połączone — nieustannie działały, walczyły — codziennie zmagając się z życiem i wrogiem.

One ocalały życie maluczkim i starym, niosły ulgę cierpiącym i konającym!

I właśnie dzisiaj te setki, tysiące istnień ludzkich — to ocalone od wroga życie ludzkie — nowa, zmartwychwstała Polska — obchodzi wielkie, swoje święto — święto Matki!

Obchodzi w maju, miesiącu poświęconemu czi Matce Boskiej, Matki wszystkich strapiionych, zgnębionych i smutnych — Matki Niepokalanej, Matki Wspomożycielki i Miłosierdzia, w miesiącu najwznioślejszych uczuć i dążeń, symbolu wielkiej, nieprzebranej miłości macierzyńskiej do wszystkich.

To też już od wczesnego ranka, 26 maja, na ustach tysięcznej rzeszy dziecięcej, młodzieży i starszych — rozlega się będzie słowo matka!

Będzie ono w postaci uśmiechu niemożliwym, w wypowiedzianym wierszyku, czy też w zorganizowanych szkolnych przedstawieniach, pochodach itp.

Będzie ono wypowiedzianym uczuciem do żyjącej matki i poświęconej jej wspomnieniom, kiedy od nas odeszła. Każdy z nas miał matkę, lub jeszcze ją ma i wie co jej zawdzięcza, wie, że to największy, najwspanialszy przyjaciel życia. Wiedział, że krzyż zakreślony nad głową jej ręką przed bitwą, przed wyjściem z domu do więzienia, czy obozu — będzie go strzegł. Wiedział, że będąc zdala od domu modlitwą matka wyprosi od Boga zdrowie i szczęśliwy powrót.

Będzie wspomnieniem jej cichego życia, pełnego własnych wyrzeczeń dla dobra swych dzieci, bliźnich, społeczeństwa.

A ile matczyne serce chowa bólu, ile cierpień z ostatniej wojny, gdy tracąc dzieci i męża pozostawała sama!

Niechaj więc w dzień Matki nie zabraknie bijących gorących serc dla matek-Polek, dla matek-bohaterek, dla matek cichych, ofiarnych i niestrudzonych.

„Emka“

Z pradem i nad nrad

Czy ekspozytura „Stadtheater von Warschau“ w Poznaniu?

Akt pierwszy rozegrał się już dosyć dawno. Zaczął się jeszcze w roku 1939. Tuż po wkroczeniu Niemców do Warszawy. Penem i władzą milionowego miasta został krwawy rzeźmistrz hitlerowski, „gubernator“ z łask kanta Franka Herr Fischer. Myślę, że o krwawej działalności „gubernatora“ warszawskiego dużo pisać nie trzeba. O tym wie nawet każde dziecko polskie w Warszawie. Nie każdy jednak wie, że Fischer nie tylko napawał swój wzrok egzekucjami publicznymi na ulicach Warszawy i widokiem płonącego ghetta. Fischer jak prawdziwy „kulturtraeger“ niemiecki kochał również sztukę i dlatego po przybyciu do Warszawy wziął się odrazu do zorganizowania teatru. Teatr nosił nazwę niemiecką „Stadtheater von Warschau“ (Warszawski Miejski Teatr). Oczywiście teatr przeznaczony był wyłącznie dla „nadludzi“ (czytaj: niemieckich oprawców). Rzecz jasną jest, że wzmiankowany teatr był pod ostrym bojkotem społeczeństwa polskiego. Pierwszym dyrektorem teatru został znany szpicel niemiecki Igo Sym, który wyrokem Polski podziemnej został rozstrzelany. Mimo gróźb i prób ze strony dyrekcji teatru żaden szanujący się polski artysta nie zgłosił się do pracy w „Stadtheater“. Zgłosili się jedynie baletmistrz Ciepliński, tancerz Miszczyk, tancerka Stanisława Stanisławska i szereg mniej znanych adeptów sztuki baletowej. O muzykach i śpiewakach na tym miejscu nie mówimy. Ciepliński po upływie krótkiego czasu otrzymuje jako zdradca wyrok śmierci od organizacji Polski podziemnej i ucieka na Węgry. „Zaszczytne stanowisko“ po Cieplińskim otrzymuje Stanisław Miszczyk i razem z primabaleriną Stanisławką piastuje te „stanowiska“ do czasu ucieczki „gubernatora“ Fischera z Warszawy. Jak wiadomo, Herr Fischer razem z jego kolegą

po fachu Greiserem znowu „bawią“ w Polsce. Chociaż zajmują mniej skromne apartamenty — cele w więzieniu mokotowskim w Warszawie — wspominają oni z żalem stare dobre czasy, gdy z loży „Stadtheater von Warschau“ w towarzystwie innych doświadczonego hitlerowskiego prowadzili wspaniałe uroczyste baletowe baletmistrza Miszczyka „und die prachtvolle polnische primaballerina Stanisławska“. Pan Miszczyk i pani Stanisławska byli czasami w nagrodę obdarzeni ciepłym uśmiechem „gubernatora“ Fischera i nie mniej miłymi kartkami niemieckimi, które realizowało się u „Mainla“.

Akt drugi: Rozgrywa się w niepodległej Polsce w roku 1946, w jedynej reprezentacyjnej Operze Polskiej w Poznaniu. Na afiszach teatru opery spotykamy starych znajomych z czasów okupacji. Czytamy „Choreografia Stanisław Miszczyk, primaballerina Stanisławska“. Właściwie nic się nie zmieniło — wczoraj występował w „Stadtheater von Warschau“, a dzisiaj występuje w jedynej reprezentacyjnej operze w Poznaniu. Dalej wszystko w porządku.

Cóż więc na to Z. A. S. P. i Związek Zawodowy Muzyków?

Jeśli prowadzimy wakę z wszelkimi objawami kolaboracji i z różnymi V. D. i L. P., a to byli mali ludzie, których może niecił miraż niemieckiej kartki, to dlaczego nie wnikać nam w kulisę swata baletowego? Przecież ludzie sztuki są również zobowiązani do pewnej etyki moralnej, a może nawet bardziej niż przeciętny obywatel. Może wreszcie wejść na afisz ci, którzy nie szańbili się współpracą z Niemcami?

Tak pisze prasa poznańska. Czekamy na wyjaśnienia.

W dniu 6.5 1946 r., po długich i ciężkich cierpieniach, zmarł nieodżałowany nasz wiceprzewodniczący Koła w Ozorkowie

†

KOPA JAN

NAUCZYCIEL, CZŁONEK PREZYDIUM MIEJSKIEJ RADY NARODOWEJ W OZORKOWIE

odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi za pracę społeczną.

W zmarłym tracimy dzielnego Polaka, szczerego i uczciwego patriotę, prawdziwego demokratę.

Cześć Jego pamięci!

ZARZĄD I CZŁONKOWIE STRONNICTWA DEMOKRATYCZNEGO w Ozorkowie

Blaski i cienie w życiu akademików łódzkich

Łódź powojenna zmieniła w dużym stopniu zarówno swój wygląd zewnętrzny, jak i skład mieszkańców. Jednolitość miasta robotniczego uległa daleko idącemu „wymieszaniu“ dzięki masowemu napływowi elementu obcego, rekrutującego się w znacznej mierze z inteligencji. Również utworzenie Uniwersytetu Łódzkiego i innych wyższych uczelni przyczyniło się w znacznym stopniu do procesu wspomnianej przemiany. I ze wszystkich innych zdarzeń, inowacji, stworzenie wyższych uczelni w Łodzi jest najdonioślejszą w skutkach. Dziś robotnik łódzki i niezamożny inteligent może dać dzieciom swoim wyższe wykształcenie, a tym samym — lepsze możliwości życiowe. Nie tak było przed wojną — duży procent zdolnej, lecz niezamożnej młodzieży zmuszony był rezygnować z uczęszczania na uniwersytety, ponieważ nie posiadał środków materialnych, które by umożliwiły mu studia w obcym mieście. Dziś trudności te zostały usunięte — mamy „swój“ Uniwersytet. Niemniej jednak społeczeństwo musi otoczyć go troskliwą opieką, bo warunki w jakim obecnie studiuje nasza młodzież są gorzej niż mierna.

Wyczerpujący obraz życia i bólce studentów łódzkich dostarczyła odhyla ostatnią w Bratniej Pomocy Studentów U. Ł. konferencja. Przedstawiciele młodzieży akademickiej zapoznali obecnych na niej przedstawicieli prasy, organizacji społecznych i politycznych z warunkami studiów oraz z wynikami prac i osiągnięć Uniwersytetu i B. P.

ZYCIE STUDENTA

Jeśli chodzi o życie studentów, to — jak wyraził się jeden z obecnych: „studowanie jest dziś bohaterstwem. Wykłady odbywają się niekiedy, miast w aulach, w... salach kin. Brak pomieszczeń i to nie tylko na aule i laboratoria, ale nawet na mieszkania dla profesorów i studentów. Studenci-medycy nie posiadają dostępu do prosektorium. Nie mają laboratoriów chemicznych i fizycznych, w bardzo ograniczonym stopniu mogą korzystać z gabinetów lekarskich i dentystrycznych. A cóż da teoretyczne „wkawanie“, jeżeli nie będzie mu towarzyszyć niezbędna dla medycyny — praktyka? Samo utrzymanie jest kosztowne, trzeba się odziać i obuć, chce się korzystać (jeśli czas na

to pozwala) z rozrywek kulturalnych, a na to wszystko potrzeba pieniędzy.

Rozwój B. P. ściśle łączy się z rozwojem Uniwersytetu. Uniwersytet liczył w roku ubiegłym 2,212 słuchaczy — obecnie 7.124. Bratnia Pomoc w czerwcu ub. r. liczyła 180 członków, obecnie zaś 5.300. 43 proc. studentów pochodzi ze sfer urzędniczych i nauczycielskich, 16 proc. — chłopskich, 14 proc. — kupieckich, 11 proc. — rzemieślniczych, 9 proc. — wolnych zawodów i 7 proc. — robotniczych. W domach akademickich mieszka 40 proc. młodzieży podległej za warstwy inteligencji pracującej. 34 proc. chłopskiej, 21 proc. robotniczej oraz 5 proc. innych.

Czynnikami miarodajne dokładają wszelkich starań, aby umożliwić studiującej młodzieży kontynuowanie nauki w spokoju i względnie dostatkami. Bratnia Pomoc jest również poważnym czynnikiem łagodzenia niedoli akademickiej, czynnikiem wytrwale i energicznie pracującym w kierunku stworzenia mu znośnych warunków egzystencji.

Bratnia Pomoc, w miarę sił i możliwości, czyni wszystko, aby stworzyć im warunki, sprzyjające studiom. Uruchomiono 4 domy akademickie, szereg stołówek, wystarano się o przydziały, otworzono punkty lecznicze, organizuje się obozy letnie, nawiązano kontakt z zagranicznymi placówkami naukowymi, celem zdobycia pomocy naukowych, wykazano dużą troskę o utrzymanie stypendiów.

SKĄD B. P. CZERPIE FUNDUSZE?

Fundusze czerpie B. P. przede wszystkim z subwencji Min. Oświaty. Otrzymało dotąd 10.274 tys. zł., które wydano w dużej mierze na stypendia i na pomoc doraźną. Poza tym dochodzą sumy uzyskane ze zbiórek.

Kwestią niezmiernie wagi jest sprawa posilków. Obecnie są czynne trzy stołówki, wydające dziennie 1.800 obiadów. Wartość kaloryczna codziennego utrzymania wydawanego w stołówkach, wynosi 1.500 kalorii, co jest normą zupełnie niewystarczającą.

Trudności mieszkaniowe studentów nie są jeszcze zupełnie rozwiązane. W domach, które akademicy mają przejąć, mieszka jeszcze sporo osób prywatnych. Poza tym potrzebne są znaczne fundusze na remont tych domów, przezwyciężenie zdewastowanych podczas okupacji. Bardzo ciężka jest sytuacja zdrowotna. 30 proc. studentów choruje na gruźlicę, a otwarta gruźlica ma 4 proc. akademików. Ten smutny stan rzeczy wpływa z ich ciężkiej sytuacji materialnej. Czynnione są starania o uzyskanie domów wypoczynkowych w zdrojowiskach. Na razie została załatwiona sprawa wysłania do zdrojowisk chorych na otwartą gruźlicę.

STUDENCI PRACUJĄ SPOŁECZNIE

W ubiegłym roku studenci brali żywy udział w akcji siewnej. Około 300 studentów brało udział w zbiorze plonów. Poza tym współpracowali w akcji zbiorów ulicznych na PCK, Tow. Przyj. Żołnierza, Odbudowę Warszawy (organizowanie loterii państwowej) itp. Studenci sprzedali ponadto nalepki na odbudowę Warszawy na sumę 500 tys. zł. Obecnie organizuje się Obozy Społeczne pod hasłem — „Utrwalmy polskość na Ziemiach Odzyskanych“.

Pomimo tak ciężkich warunków pracy wyniki nauki są zadawalające; zaledwie 5 proc. akademików nie zda egzaminów. Wielką pomocą okazują akademikom w nauce skrypta, stosunkowo tania wydawana przez „Bratniaka“ i poszczególne koła (koła medyków — prawników — ekonomistów — polonistów).

Na terenie Bratniej Pomocy U. Ł. działają cztery organizacje młodzieżowe: Zw. Młodzieżowy Demokratyczny, „Wici“, „TUR“ oraz ZWM. Przedstawiciele organizacji zasiadają zarówno w zarządzie „bratniaka“ jak i w poszczególnych jego sekcjach. Współpraca organizacji układa się pomyślnie i jest ważnym czynnikiem w całosci prac Bratniej Pomocy.

Miasto nasze, będące największym skupieniem robotniczym mierza dziś ku temu, aby stać się dominującym czynnikiem w kulturalno - naukowym życiu państwa. Posiadając w murach naszego miasta cztery wyższe uczelnie, zapewniamy niezamożnej ludności możliwość kształcenia swoich synów. Dlatego, zarówno czynniki państwowe, władze miejskie jak i samo społeczeństwo muszą otoczyć jak największą pieczołowitością Uniwersytet i studiującą młodzież.

Spodziewać się należy, iż Łódzianie popraczą wszelkimi wysiłkami Bratniej Pomocy i dzięki temu tragiczna dola akademika ulegnie poprawie.

Jarosław Janowski i

Przez moje okulary

Żyjemy w epoce maszyn, wyścigu szybkości, pomysłowych wynalazków i postępu nauki. Upejma nas ryk silnika, niby melodia XX wieku.

Tak, niewątpliwie coraz szybciej mkną samoloty, coraz więcej wydieramy tajemnic przyrodzie. Ale upojeni pędem, porwani szybkością jesteśmy skłonni zapominać, że wszystkie te niezwykłe, porywające zdo bycze noszą w sobie zarodek śmierci.

Nie tylko dla tego, że wiele z udoskonalen technicznych znajduje zastosowanie do celów niszczycielskich, wojennych. Ponadto — ten „nowy wspaniały świat“ bardzo szybko starzeje się. Pomyślmy tylko, co stanie się z naszymi dziennikami za lat kilkadziesiąt? — Będą to kartki pożółkłego, zesłanego papieru, ledwo trzymające się... A za — parę wieków? — Lepiej nie myśleć o tym, bo napelnia nas niemodna dziś — melancholia.

Ci, którzy oponują niekiedy przeciw zdobyciom postępu (w postaci np. kolejek linowych, „psujących“ jakoby krajobraz) powinni pamiętać o sile regeneracyjnej przyrody. Pozostawcie choćby przez kilka lat bez konserwacji tory kolejowe czy szosy, a zobaczycie, jak gorliwie zajmie się nim natura, jak bezwzględnie zatrze ich ślady.

Można powiedzieć, że szybkość z jaką rodzą się wynalazki i ulepszenia techniczne przynosi z czasem... równie szybki moment stwardnienia się, wychodzenia z formy, dezaktualizacji.

Ten proces jest wynikiem dążenia do ciągłych poprawek, ulepszeń technicznych. A te powodują nieraz gruntowne zmiany, przeobrażenia w wyglądzie rzeczywistości. Dlatego samochód z r. 1914 różni się tak bardzo od najnowszego modelu, że wywołuje u nas poprosiu — uśmiech.

Daleko mniej odbija się czas na zjawiskach, które nie są ściśle związane z postępem technicznym. Np. sztuka. Ale i tu wiek XX przynosi niespodzianki.

Przyjrzyjmy się np. „sztuce XX w.“ — filmowi. Obrazy z przed kilkadziesiątu, a nawet kilkunastu lat oglądamy jako... przedpotopowe.

Właśnie mieliśmy w Łodzi okazję uczestniczenia w interesującym pokazie retrospektywnym, który obejmował główne etapy filmu francuskiego. Od filmów Melièsa (1907 — 1912), poprzez filmy aktorskie (1914 — 1919) i różne eksperymenty aż do najnowszych osiągnięć przed i powojennych.

Początkowo filmowcy starali się wyzyskać „czarodziejski“ możliwości kina i piętny przed nami najbardziej nieprawdopodobne pomysły czy „triki“. Wciążali oni jako głównego aktora — „przedmioty martwe“ albo sam żywioł wody lub przestrzeni. Ekran filmowy był areną ruchu, stąd ciągle gonitwy i fantastyczne ucieczki.

Potem próbowano konkurować z teatrem. Na plan pierwszy wysunął się aktor sceniczny, jak to widzieliśmy we fragmencie „Hr. Monte-Christo“ pod. powieści Dumasa), gdzie filmowano sceny teatralne, zaniebując styl prawdziwie kinowy. Również w filmie z Mozhuchinem („Nieboszycy Mateusz Pascal“ Pirandello), gra aktora przesłania inne elementy obrazu. Tu już starał się reżyser przekroczyć szablony interpretacji scenicznej, cały nacisk kładąc na grę twarzy.

Aparat filmowy jest niesłychanie czujnym instrumentem. Chwyta on nieubłaganie i utrzuwa najdrobniejsze gesty czy poruszenia. Stąd wszelka szarża wywołuje wrażenie groteski. Mogliśmy to zauważyć na ambitnym obrazie L'Herbiera pt. „Nieludaka“. Reżyser chciał zerwać z przeciętną rutyną aktorską i stworzyć nowy styl filmowy. Jeśli w niektórych momentach i przebiegach udało się to L'Herbierowi — w grze aktorów doprowadził do zabijającej sztuczności, nieznośnej pozy. Trudno dziś bez zniecierpliwienia śledzić „Nieludaka“!

Daleko lepiej wytrzymał próbę czasu film o paryskich śmieciarzach, ukazujący ich „szary żywot“ (1928)... R. Clair w jednym z najdawniejszych swoich obrazów (1927), pokazał, że umie posługiwać się językiem filmowych skrótów i chwytów, wydobywając swoisty humor z „klasycznych“ powikłań, służących za łożo amerykańskich komedii filmowych.

Bardzo obiecujący był fragment filmu powojennego, przedstawiającego epizod walk partyzanckich z czasu okupacji. Reżyser R. Clement zdołał tu powiązać wartości wizualno-dźwiękowe z koncepcją całości („Birtwa na szynach“). Warto przypomnieć, że jeszcze w okresie filmu niemego, reżyser francuski A. Gance zdołał wydobyć „wymowę“ torów kolejowych, coś jakby pojęsyzyn („Koło udręki“) Obecnie Clement sięga po nowe wzruszenia, związane z torami i z ludźmi, którzy narażają życie w akcjach sabotażowych...

Administracja „Tygodnika Demokratycznego“ prosi o wpłacenie zaległej i bieżącej prenumeraty.

Należność prosimy przysłać przekazem pocztowym pod adresem Administracja „Tygodnika Demokratycznego“, Łódź, Piotrkowska 78.

Nadsyłane artykuły, nie zastrzeżone zgóry, uważa się za bezpłatne.

PRZYRZĄDY OPTYCZNE

teodolity, niwelatory, trójnogi, łaty, mikroskopy, aparaty fotograficzne, lupy itd. OKULARY

We własnych warsztatach wykonujemy wszelkie naprawy w zakresie optyki i mechaniki precyzyjnej.

WESOŁOWSKI, NIEDBAŁSKI i S-ka

Łódź, ul. Nowomiejska 3 przy placu Wolności. — Tel. 145-65

MIEJSKI OGRÓD ZOOLOGICZNY

W ŁODZI

KUPIJE stare, nie nadające się do pracy KONIE

Potrzebna również świeża padlina

Zgłaszać się osobiście lub telefonicznie 277-26

Zamiana za zwierzęta i ptactwo egzotyczne MOŻLIWA

WŁASNE ŚRODKI TRANSPORTOWE

OBWIESZCZENIE

Zarząd Miejski w Łodzi podaje do publicznej wiadomości Uchwałę Miejskiej Rady Narodowej Nr 141 z dn. 15 lutego 1946 r. w przedmiocie poboru dodatkowego komunalnego do procentowych opłat stempłowych na rzecz Gminy Miejskiej Łódź, zatwierdzoną przez Prezydium Krajowej Rady Narodowej w trybie postępowania, przewidzianego w art. 39 ustawy z dn. 11 sierpnia 1923 r. o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych w brzmieniu obwieszczenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dn. 26 czerwca 1936 r. (Dz. U. R. P. Nr 62 poz. 454).

UCHWAŁA Nr 141

Miejska Rada Narodowa, opierając się na uchwałę Kolegium Nr 473 z dnia 24 stycznia 1945 roku, postanawia:

1. pobrać w roku 1946 na rzecz Gminy Miejskiej Łódź dodatek komunalny do procentowych opłat stempłowych, należnych od aktów notarialnych, sporządzonych na obszarze miasta Łodzi, według norm następujących:
 - a) 25% opłat stempłowych, należnych w myśl rozdziałów 12, 24 i 25 oraz w myśl art. 81 i 101 ustawy z dnia 1 lipca 1926 r. o opłatach stempłowych (Dz. U. R. P. z 1935 r. nr 64 poz. 404),
 - b) 20% opłat stempłowych, należnych w myśl rozdziału 15 tejże ustawy,
 - c) 15% opłat stempłowych, należnych w myśl art. 82-85 oraz w myśl rozdziału 21 tejże ustawy,
 - d) 10% opłat stempłowych, należnych w myśl rozdziałów 13 i 16 tejże ustawy,
 - e) 25% opłat stempłowych od pism, wymienionych w art. 133 i 135 tejże ustawy, o ile pisma te posiadają według

swej treści cechy aktów wyszczególnionych wyżej pod a i

2. stwierdzić, iż dodatkowi nie podlegają akta, dotyczące przeniesienia własności rzeczy nieruchomości, od których pobierany jest dodatek komunalny na rzecz Gminy Miejskiej Łódź na podstawie art. 13 ustawy z dnia 11 sierpnia 1923 r. o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych (Dz. U. R. P. nr 62 poz. 454 z 1936 r.) oraz akty o których dodatek obowiązuje byłaby uścić.

3. stwierdzić:

- a) iż wymiar i pobór dodatku uskutecznić będą notariusze łącznie z wymiarem i poborem procentowych opłat stempłowych, przy czym nieuiszczenie dodatku komunalnego w należnej wysokości we właściwym terminie i w prawidłowy sposób powoduje te same skutki, jakie powoduje uchybienie tego rodzaju w zakresie opłat stempłowych,
- b) iż zainkasowane z tytułu tego podatku kwoty notariusze winni wpłacać do Kasy Miejskiej najpóźniej w ciągu 14 dni po upływie miesiąca, w którym zainkasowanie nastąpiło, przedkładając równocześnie Zarządowi Miejskiemu odpowiednie sprawozdanie,
- c) iż od odwołania, podwyższeń, zniżek uchybień, odpisów, odroczeń i zwrotów dodatków stosuje się przepisy art. 49, 51 i 52 ustawy o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych,

Za Prezydenta Miasta
(-) Kazimierz Gallas
Wiceprezydent Miasta

Łódź, dnia 2 maja 1946 roku.

ZARZĄDZENIE

Prezydenta m. Łodzi z dnia 15 maja 1946 roku o obowiązku dostarczenia przez prowadzących meldunki spisu wyborców w głosowaniu ludowym.

Na podstawie art. 1 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16 marca 1928 roku o ewidencji kontroli ruchu ludności (Dz. U. R. P. Nr. 32 poz. 309) oraz art. 4 ustawy z dnia 28 kwietnia 1946 roku o przeprowadzeniu głosowania ludowego (Dz. U. R. P. Nr. 15 poz. 105) w celu przygotowania spisu osób uprawnionych do głosowania w głosowaniu ludowym — zarządzam co następuje:

- § 1. Właściciele, zarządcy, administratorzy nieruchomości i inni prowadzący meldunki winni dostarczyć właściwemu biurom meldunkowym spisy wszystkich osób bez różnicy płci, zamieszkałych na terenie posesji w dniu 10 maja b.r., które ukończyły, względnie ukończą 21 lat do dnia 30 czerwca 1946 roku.
- § 2. Spisy te należy sporządzić na drukach spisowych, doreczonych przez organy Milicji Obywatelskiej.
- § 3. Wypełnione druki winny być zwrócone biurom meldunkowym w przeciągu 24 godzin od chwili otrzymania druku.
- § 4. W spisach nie należy umieszczać obywateli Państw obcych, osób o nieustal-

nej przynależności państwowej, volksdeutscheów i przynależnych do grup uprzywilejowanych w czasie okupacji (Ukraińcy, Białorusini, Litwini, Łotysze, Rosjanie, Cześć i t. d.) dotychczas nie zrehabilitowanych.

- § 5. W spisach mogą być umieszczone jedynie osoby zameldowane i faktycznie zamieszkujące w danej posesji.

- § 6. Nazwiska należy umieszczać w porządku alfabetycznym, a nie lokalowym; wszystkie rubryki druków spisowych winny być wypełnione dokładnie i czytelnie.

- § 7. W wypadkach stwierdzenia, świadomego podania fałszywych danych względnie niewykonalania lub opóźnienia powyższych czynności winni ukarani być stosownie do art. 24 i 25 cyt. rozporządzenia na drodze sądowej karą więzienia do jednego roku lub grzywny do 100.000 zł. albo obu tymi karami łącznie — oraz na drodze administracyjnej — grzywną do 20.000 zł. lub aresztem do 4 tygodni albo obu tymi karami łącznie.

- § 8. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Prezydent Miasta
Kazimierz Mijał

ŁÓDZKIE ZOO

TEL. 277 - 26

wydaje
SEZONOWE
bilety wstępu

HURT! DETAL!

Bogaty wybór pierwszorzędnych żelazek (domowe, podróżne), kuchenek, piekarników, chromonikieliny, spiral grzejnych, Instalacja światła, siły i radia. — Wszelki sprzęt elektrotechniczny.

Warszawska Wytwórnia Grzejników Elektrycznych Instalacji Siły

„AERO“

sp. z ogr. odp.

ŁÓDŹ, UL. PRZEJAZD 36. TEL. 135-79

Skład narzędzi i art. technicznych

Aleksander OZIMOWSKI

Łódź, Piotrkowska 240

TELEFON 216 - 03

Reperuar kin łódzkich od dn. 26. V - 46 r.

POLONIA ul. Piotrkowska 67	„UKOCHANY“
TECZA ul. Piotrkowska 108	„ZACZAROWANY ŚWIAT“
WŁÓKNIARZ ul. Zawadzka 16	„DZIECIŃSTWO GORKIEGO“
HEL ul. Legionów 2-4	„KAPRYS MILIONERKI“
WISŁA ul. Przejazd 1	„AKTORKA“
STYLOWY ul. Kilińskiego 123	„SKLAMALAM“
BALTYK ul. Narutowicza 20	„BYŁO ICH DZIEWIECIU“
GDYNIA ul. Przejazd 2	„KAPRYS MILIONERKI“
ROBOTNIK ul. Kilińskiego 178	„BLAGIER“
ZACHĘTA ul. Zgierska 26	„GRZESZNIICY BEZ WINY“
„BAJKA“ ul. Franciszkańska 31.	„POD GOŁYM NIEBEM“
WOLNOŚĆ ul. Napiórkowskiego 16	„FORTANCERKI“
ROMA ul. Rzgowska 34	„HALKA“
PRZEDWIOŚNIE ul. Zeromskiego 74-76	„BLASKI I CIENIE ŻYCIA KOBIECY“
TATRY ul. Stenkwicza 40	„CYRK“
ADRIA Marszałka Stalina (Główna 1	„AKTORKA“
REKORD Ul. Rzgowska 2 (Plac Reymonta)	„DNI I NOCE“
MUZ A Ruda Pabianicka	OJCOWIE I DZIECI“

Początek seansów: w dni powszednie o godz. 16, 18 i 20; w niedzielę i święta o godz. 12, 14, 16, 18 i 20.

Kino „Polonia“, „Hel“, „Adria“, „Bałtyk“, „Przedwiośnie“ i „Roma“ rozpoczynają seanse o pół godziny później.

Uwaga! Bilety ulgowe dla członków Związków Zawodowych, wojska i uczącej się młodzieży do nabycia w przedsprzedaży w Okręgowej Radzie Związków Zawodowych (Strzelecka 2), pok. 1 w godz. od 10-tej do 13-tej.